

Weselne

przygotowania

Święta Wielkanocne i okres po świętach to jeden z najczęściej wybieranych terminów zawierania związków małżeńskich. Już dwa lata wcześniej przyszli nowożeńcy muszą zarezerwować lokal, w którym odbędzie się przyjęcie weselne. Tak samo wcześniej trzeba zamówić zespół.



Czytaj na str. VIII i IX

Czterystumetrowcy na luzie



Piotr Haczek,
Piotr Rysiukiewicz,
Robert Maćkowiak
oraz Jacek Bocian,
czyli sztafeta 4 x 400
metrów - halowi
wicemistrzowie
świata, spotkali się
w pizzerii Primavera
z nauczycielami
wychowania fizycznego
i sportowcami
Ziemi Jarocińskiej.

Czytaj na str. VII

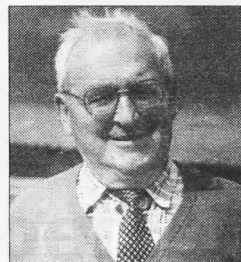


Spotkanie inwalidów

Wręczenie odznaczeń, dyplomów i dyskusja na temat problemów osób niepełnosprawnych były głównymi punktami spotkania z okazji Światowego Dnia Inwalidy.

Czytaj na str. IV

Sołtys musi coś robić



W Kruczynie od lat wiadomo, że sołtys to taka dobra dusza: napisze wniosek, załatwi ważną sprawę w gminie albo udzieli rady. Leon Jańczak twierdzi, że bez pracy społecznej, której poświęcił całe życie, nie mógłby żyć - zanudziłby się.

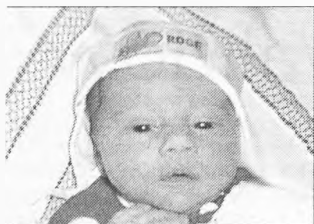
Czytaj na str. IV

Jarocin miasto kwiatów

„Kwiaty i zieleń wokół mnie” - pod takim hasłem zorganizowany zostanie już wkrótce konkurs adresowany do mieszkańców Jarocina, właścicieli nieruchomości oraz lokatorów kamienic i bloków.

Czytaj na str. XII

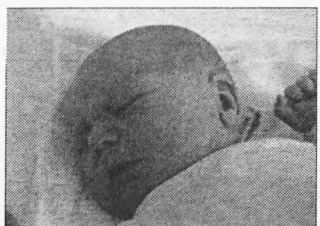
Nasi milusińscy



Julia Witwicka z Kotlina
ur. 1 kwietnia, o godz. 2¹⁵
- waży 2.180 g, mierzy 52 cm



Kacper Friebe z Komorza
ur. 5 kwietnia, o godz. 20³⁰
- waży 3.400 g, mierzy 55 cm



Michał Bednarz z Goliny
ur. 7 kwietnia, o godz. 4³⁰
- waży 4.230 g, mierzy 59 cm



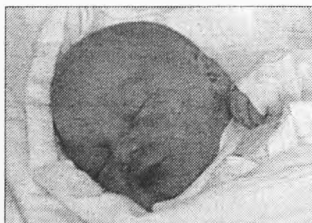
Dominik Jan Matuszczak z Wolicy Pustej
ur. 7 kwietnia, o godz. 14³⁰
- waży 5.290 g, mierzy 63 cm



Filip Matuszak z Noskowa
ur. 11 kwietnia, o godz. 17²⁵
- waży 4.030 g, mierzy 60 cm



Oliwia Katarzyna Rzepecka z Roszkowa
ur. 5 kwietnia, o godz. 1⁴⁵
- waży 2.700 g, mierzy 51 cm



córka Donaty Węgrzynek z Podlesia
ur. 11 kwietnia, o godz. 8⁴⁵
- waży 3.380 g, mierzy 54 cm

Zdjęcia publikowane są
za zgodą rodziców

Zdjęcia: Karolina Gościniak

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach
6 - 12 kwietnia 1999 r.



Dzieci te są jak wulkan, stale są w stanie wrzenia, niezależne, wojownicze, wszystko robią po swojemu, a ich przekora może doprowadzić bardziej wrażliwych rodziców do ... łez. Wychowanie ich przypomina mozolną pracę szlifierza diamentów, wszak po wielu trudach powstaje brylant wabiący mnogością barw. Towarzysząca im duża potliwość w połączeniu z wybuchowym aspektem charakteru przysparza im wielu mniejszych bądź całkiem dużych kłopotów. Wtedy marzą tylko o jednym. Chcieliby uciec na koniec świata i tam zacząć wszystko od nowa. Tym dzieciom, a i później dorosłym nieobce jest właśnie pragnienie, aby wszystko „rozpocząć od zera”. W dodatku ten upór! Dają się czasami przekonać do zmian decyzji, ale nie od razu. Pozwólcie im pomyśleć, a przetrawią wasze argumenty i w końcu być może przyjmą Wasz punkt widzenia. Albo jest się „Baranem”, albo nie! Są bardzo wrażliwe na niepowodzenia. Choć zniechęcenie nie trwa długo, to robią z tego niezły teatr, w którym my możemy być tylko widzami.

Podjęmują się wielu rzeczy na raz, niestety w konsekwencji gubią sedno sprawy. W ich działaniu brak ciągłości, pracują bowiem zrywami, na dodatek to marzyciele pełni ciekawości świata. Obdarzani przez gwiazdy wszelkimi zdolnościami i równie wielkim lenistwem. Wyobraźnia góruje u nich nad racjonalizmem. Są wspaniałymi gawędziarzami, ale trzeba wymagać, by jako dzieci trzymały się jak najbliższej prawdy, gdyż nie mają wyczucia granicy między kłamstwem a koloryzowaniem. Najczęściej bywa tak, że wady umiejętnie wykorzystane stają się zaletami. To właśnie dzięki temu z tych małych „Baranków” wyrosną aktorki, błyskotliwi intelektualiści, pisarze, dziennikarze.

SABA

Dziecięca wizja wiosny



FOTO: Studniak

W sali wystawowej Gminnego Ośrodka Kultury w Nowym Mieście prezentowane są prace plastyczne pod wspólnym tytułem „Wiosna”. Malunki wykonały dzieci ze szkół podstawowych w Klecie, Chociczy, Boguszyna, Koniczek i Nowego Miasta. Na ponad stu barwnych obrazkach mali artyści przedstawili swoją wizję nadejścia wiosny. Nagrody za najładniejsze prace otrzymali: Maria Wytnyszak, Monika Śliwińska, Natalia Szulc, Kinga Wnali. Wyróżnienia przyznano Marcie Ławniczak, Ewie Kaźmierczak, Agnieszce Podemskiej, Natalii Fleter, Ewelinie Smurawie, Sabinie Kaźmierczak, Sylwii Śliwińskiej, Agacie Macioszczyk, Emilii Garczarek oraz Monice Galubie.

(js)

Pawłowi i Kasi
najserdeczniejsze życzenia
z okazji narodzin
córkii Julii

składa redakcja



Redaktor naczelny: Piotr Plotowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fijałkowska. Opracowanie graficzne: Beata Frąckowiak. Skład i łamanie: Dariusz Fiolek i Roman Solarczyk. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „ALDUS”, 63-200 Jarocin, ul. Marcinkowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-104 Poznań, ul. Żeglarska 1. skt. poczt. 186. 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868 95-17. Dział Reklamy: Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

Na ślubnym kobiercu

Zdjęcia FOTO Stachowiak



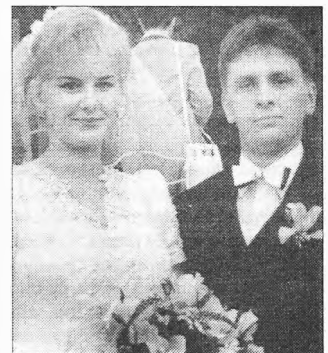
Marek Radziejewski
i Agnieszka Dręczewska



Grzegorz Papież
i Kamila Mikołajczak



Karol Kwiatkowski
i Mirosława Sorgowicka



Wiesław Kunert
i Justyna Jankowiak



Paweł Grzelachowski
i Anna Biedrowska



Jacek Kosiński
i Marlena Gendaszyk



Marek Wielgosz i Jolanta Wodniczka



Sebastian Urbaniak i Monika Kaczmarek



Rafał Dajewski i Renata Rybczyńska

Sołtys musi coś robić

W Kruczynie od lat wiadomo, że sołtys to taka dobra dusza: napisze wniosek, załatwi ważną sprawę w gminie albo udzieli rady. Leon Jańczak twierdzi, że bez pracy społecznej, której poświęcił całe życie, nie mógłby żyć - zanudziłby się.

Leon Jańczak niedawno obchodził 40-lecie swego sołtysowania we wsi Kruczyn. Po raz pierwszy został sołtysiem w wieku 36 lat. Z powodu ciężkiej pracy podupał na zdrowiu i musiał przejść na rentę. W tym czasie ludzie podpowiadali mu, żeby kandydował na sołtysa. I tak już jest sołtysiem 40 lat.

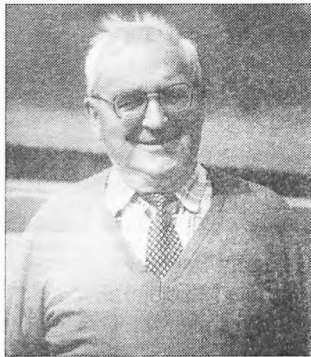
Pierwszą sprawą, którą udało się dla wsi załatwić, było założenie świetlia. - Potem była droga, świetlica, sklep, prąd, woda, a ostatnio gaz i telefony - wylicza sołtys. Najwięcej pracy było jednak przy budowie drogi, tzw. wiśniówki liczącej 5 kilometrów. Ta inwestycja, jedna z pierwszych za czasów sołtysowania Leona Jańczaka, jest dla niego najważniejsza. - Droga to było wielkie poświęcenie całej wsi. Nawet dzieci i kobiety pracowały. Od rana do wieczora nie było mnie wtedy w domu. A jak przyjechały wagony z kamieniami do Chwałęcina, to pracowaliśmy przy rozładunku całą noc - wspomina sołtys. Takich ciężkich prac społecznych było wtedy wiele. - Dzieci prawie wcale ojca nie widziały - wspomina żona sołtysa. Oboje twierdzą, że wiele się zmieniło

od tamtych czasów. - Dzisiaj, zanim ludzie zaczną cokolwiek robić, to pytają najpierw „za ile?”. Kiedyś w ogóle coś takiego do głowy by nie przyszło! Wszyscy brali się do roboty. Trzeba przypomnieć o tym młodym ludziom, że coś takiego kiedyś się działo, bo starsi o tym pamiętają - twierdzi. Żona pana Leona wspomina, że niegdyś ludzie przychodzili niemal z każdą sprawą do sołtysa. - Kiedyś przyszedł taki jeden i od drzwi mówi: „sołtys, pisz mi wniosek, bo dzisiaj ostatni dzień, a ja muszę jechać do gminy”. Jak sobie nieraz pomyśle, ile ludzi do nas przychodziło - drzwi się nie zamykały! - śmieje się żona.

To sołtysi wydawali niegdyś mieszkańcom kartki na towary. - Przychodzili do mnie czasami ludzie, żeby im załatwić przydział na choćby pięć litrów benzyny. Gdy widziałem, że ktoś rzeczywiście potrzebuje, to w gminie załatwiałem - mówi sołtys.

Leon Jańczak całe życie pracował społecznie. Był kilkakrotnie radnym w Jarocinie i Nowym Mieście. - Żeby coś naprawdę zrobić, to człowiek musi się bardzo poświęcić. Musi przede

wszystkim poświęcić swoją czas, często przeznaczony dla rodziny, dzieci. Dzisiaj bardzo żałuję, że gmina Nowe Miasto jest w powiecie średzkim. - Zawsze byliśmy przy Jarocinie. Jestem



niezadowolony ze Środy. Tam jest 32 kilometry, a do Jarocina 18. Żaden autobus „nie idzie” do Środy, nawet z Nowym Miastem nie mamy połączenia. W Kruczynie zatrzymuje się tylko autobus kolejowy jadący z Jarocina do Śremu - mówi pan Leon. Już zapowia-

da, że będzie w sprawie autobusu interweniować w Środzie i Poznaniu. Ma nadzieję, że tym razem uda mu się załatwić dojazd do siedziby gminy. - Piętnaście lat temu już próbowałem coś zrobić, ale odsłano mnie z powodu braku rozrywki, więc cała wieś bawiła się tu na zabawach. Koło Gospodyń Wiejskich przygotowywało czasami coś dla mieszkańców, dożynki były organizowane, a teraz - właściwie nic - żali się. Sołtys chciałby doprowadzić jeszcze do ożywienia działalności świetlicy. - Pragnę, żeby Pan Bóg dał mi zdrowie, bym mógł się jeszcze kilkoma naszymi problemami zająć. Bez spotkań z mieszkańcami, bez latania, załatwiania, tej pracy społecznej, to bym się zanudził. Muszę coś robić...

Pan Leon martwi się, że także tym,

że we wsi zamarło życie kulturalne. - Mamy piękną świetlicę, w której rzadko coś się dzieje. Kiedyś nie było innych rozrywek, więc cała wieś bawiła się tu na zabawach. Koło Gospodyń Wiejskich przygotowywało czasami coś dla mieszkańców, dożynki były organizowane, a teraz - właściwie nic - żali się. Sołtys chciałby doprowadzić jeszcze do ożywienia działalności świetlicy. - Pragnę, żeby Pan Bóg dał mi zdrowie, bym mógł się jeszcze kilkoma naszymi problemami zająć. Bez spotkań z mieszkańcami, bez latania, załatwiania, tej pracy społecznej, to bym się zanudził. Muszę coś robić...

JUSTYNA NAPIERAŁA

Spotkanie inwalidów

Wręczenie odznaczeń, dyplomów i dyskusja na temat problemów osób niepełnosprawnych były głównymi punktami spotkania z okazji Światowego Dnia Inwalidy.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w czwartek, 25 marca. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. **Marian Kruk** - sekretarz Zarządu Wojewódzkiego PZERiL w Kaliszu, burmistrz **Marian Michalak**, **Ireneusz Hemmerling** - kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej, **Tadeusz Zajdler** - prezes Zarządu Rejonowego Polskiego Czerwonego Krzyża. Wszystkich obecnych powitał **Narcyz Pewniak**, prezes Zarządu Miejsko-Gminnego PZERiL w Jarocinie. Razem z przedstawicielem kaliskiego zarządu związku wręczył dyplomy i odznaczenia najbardziej zasłużonym działaczom. Złotą Odznakę za szczególne zasługi dla związku, nadawaną przez Zarząd Główny PZERiL w Warszawie otrzymali: **Danuta Paluch** - przewodnicząca Zarządu Koła Nr 4 (Os. Konstytucji 3 Maja) i **Franciszka Kramarczyk** - przewodnicząca Zarządu Koła Nr 3 (Ługi). Dyplomy przyznawane przez Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Kaliszu wręczono **Urszuli Wrześniewskiej** - zastępcy przewodniczącej Zarządu

Koła Nr 4 w Jarocinie, **Emilii Cyprian** - zastępcy przewodniczącej Zarządu Koła Nr 14 w Mieszkowach, **Józefowi Dworzyńskiemu** - skarbnikowi Zarządu Koła Nr 9 w Kotlinie i **Józefowi Helikowi** - skarbnikowi Zarządu Koła Nr 11 w Jaraczewie.

Prezes jarocińskiego oddziału związku rozpoczął również dyskusję na temat problemów osób niepełnosprawnych w zakresie likwidacji barier architektonicznych, dofinansowywania pobytów w sanatoriach. - My, jako związek, nadal będziemy wydawać druki do lekarza. Zainteresowany będzie musiał założyć decyzję o inwalidztwie. Lekarz wypełni wniosek kwalifikacyjny. Dopiero wtedy papiery zostaną złożone do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Tam zostaną rozpatrzone pod względem dofinansowania. Potem będą wysyłane do Bydgoszczy, gdzie będą w miarę możliwości przydzielane do poszczególnych sanatoriów - powiedział Narcyz Pewniak. Wnioski o dofinansowanie osoby niepełnosprawne mogą składać w Powiatowym Centrum Pomocy Ro-

dzinie do 30 kwietnia.

Prezes jarocińskiego PCK Tadeusz Zajdler poruszył na spotkaniu problem organizowania przetargu na usługi opiekuńcze. - Miałbym wielką prośbę do władz, do szefów waszej organizacji, aby nie było czegoś takiego, jak przetarg na opiekę nad osobą chorą, potrzebującą pomocy. Można stawiać do przetargu o jakiś wykop, ale nie można targować się o opiekę nad osobą starszą. W ubiegłym roku stawiliśmy do przetargu. Wygraliśmy go i podpisaliśmy umowę na okres trzech lat - wyjaśnił Tadeusz Zajdler. Burmistrz Marian Michalak tłumaczył się, że przetarg na usługi opiekuńcze jest konieczny zgodnie z prawem obowiązującym w zakresie zamówień publicznych.

W czasie spotkania głos zabrał również Ireneusz Hemmerling, który zachęcał wszystkich potrzebujących do korzystania z Wypożyczalni Sprzętu Rehabilitacyjnego i punktu informacyjno-konsultacyjnego, mieszczącego się parterze budynku przy ulicy Kościuszki 15. Można się tam zgłaszać ze wszystkimi problemami z zakresu rehabilitacji i opieki społecznej. W punkcie wydawane są również wnioski na turnusy rehabilitacyjne, na kredyty na zakup samochodu dla osób niepełnosprawnych, na likwidację barier architektonicznych. - Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów jest największą organizacją pozarządową w naszym powiecie. Jesteście państwem najliczniejszą, najprężniejszą i chyba najbardziej przebojową organizacją.

Dzieje się tak dzięki staraniom zarządu, ale i osób, które reprezentują poszczególne rejon. Ja znam tę organizację i uważam, że powinna być stawiana wzór dla innych mniejszych i młodszych organizacji, które dopiero teraz próbują się usystematyzować. W każdej organizacji liczy się wytrwałość i zyczliwość, dobre słowo. Bez takiego podejścia do ludzi, nawet gdy można coś zrobić, nie robi się tego - powiedział Ireneusz Hemmerling.

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów działa na terenie powiatu jarocińskiego. Ma osiemnaście kół terenowych, w tym dziesięć osiedlowych w Jarocinie, pięć na wsiach - w Wilkowycach, Witaszycach, Mieszkowach, Cielcach i Siedleminie oraz trzy gminne w Jaraczewie, Kotlinie i Żerkowie. W sumie PZERiL zrzesza 1200 członków. - Z okazji Światowego Dnia Inwalidy lub Dnia Seniora organizujemy spotkania z przedstawicielami zarządów kół z całego terenu, aby być z nimi w kontakcie - powiedział Narcyz Pewniak. Do szczególnie wyróżniających się prezes PZERiL zalicza przede wszystkim koło w Żerkowie, które zrzesza 150 osób. Bardzo dobrze oceniał również działalność koła w Mieszkowach. - Jako związek organizujemy wycieczki turystyczne - krajoznawcze, pikniky, spotkania w kołach. Starsi ludzie chętnie przychodzą na takie spotkania, gdyż to przede wszystkim osoby samotne. Udzielamy również zapomogi dla najbardziej potrzebujących. Mamy prawników, którzy służą nieodpłatnie poradą - wyjaśnił Narcyz Pewniak.

LIDIA SOKOWA

Nasi radni

Kotlin

Zdzisław Wodniczak



Urodził się w 1956 roku. Wraz z żoną Aliną mieszka w Twardowie. Mają ośmioro dzieci: Agnieszkę, Annę, Beatę, Ewelinę, Sebastiana, Adama, Mariusza i Szymona.

Z zawodu jest tokarzem-szlifierzem. Prowadzi jednak własne 17-hektarowe gospodarstwo rolne.

Radnym Rady Gminy w Kotlinie jest już trzecią kadencję. W październiku 1998 r. poparło go 83 mieszkańców Twardowa. Od 1990 roku jest też członkiem Zarządu Gminy. - *Wcześniej też kandydowałem, ale zawsze wchodziłi pierwsi na liście. Nie należałem do odpowiedniej organizacji - wspomina swoje starty w wyborach przed 1990 rokiem. Bezpartyjny. - Nigdy nie należałem i nie należę do żadnej partii. Jak będzie taka potrzeba, to zapiszę się do „Samoobrony”.*

Pracuje w Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów. Jako najważniejsze zadanie na bieżącą kadencję dla swojej wsi uznaje zagospodarowanie budynku likwidowanej Szkoły Podstawowej w Twardowie. - *Ważne jest, abyśmy teraz szkołę przystosowali na działalność kulturalną.*

(rr)

Jarocin

Jerzy Mieloszyk



Radny powiatowy. Ma 49 lat. Posiada wykształcenie wyższe, ukończył Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Żona Dorota pracuje w Urzędzie Skarbowym. Mają dwóch synów: Marcin (l. 25) - student UAM w Poznaniu, Paweł (l. 23) - student AR w Poznaniu.

Jerzy Mieloszyk urodził się w Wolicy Pustej. Po studiach przez 20 lat pracował w resorcie spraw wewnętrznych. Od 1990 roku jest pełnomocnikiem w jarocińskiej filii Biura Usługowo - Prawnego we Wrześni. Biuro świadczy między innymi usługi ochrony osób i mienia oraz usługi detektywistyczne. Jest prezesem reaktywowanego w 1998 roku Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Jarocinie, prezesem Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów resortu spraw wewnętrznych przy Powiatowej Komendzie Policji w Jarocinie, wiceprezesem Pracowniczego Ogrodu Działkowego im. Gen. Władysława Sikorskiego.

Mandat radnego uzyskał z listy SLD. - *Jestem sympatykiem lewicy - mówi*

o sobie Jerzy Mieloszyk. W jarocińskim powiecie chciałby zająć się bezpieczeństwem i ochroną praw jego mieszkańców.

Żeby wszyscy czuli się bezpieczni na ulicy, w parku, w szkole i w domu. Poprawa bezpieczeństwa nastąpi poprzez prewencyjne oddziaływanie takich instytucji jak policja czy straż miejska na grupy przestępcze oraz zwiększenie ilości patroli policyjnych w miejscach najbardziej zagrożonych. Również ważne są działania w ramach ogólnopolskiego programu „Bezpieczne Miasto” - wymienia radny. - *Zależy mi na poprawie warunków życia, zwłaszcza emerytów i rencistów, osób żyjących na pograniczu ubóstwa. Powinno się ich objąć pomocą społeczną - mamy Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, w gminie także funkcjonuje opieka społeczna - oczywiście po odpowiednim rozpoznaniu. Ważna jest dla niego także kwestia ożywienia gospodarczego powiatu i jego promocji. - Przyciągnięcie inwestorów, krajowych i zagranicznych, promowanie miasta i powiatu w środkach masowego przekazu (nawet reaktywowanie festiwalu muzyki rockowej - bo nadal nasze miasto jest z tym kojarzone), reklama firm działających na terenie powiatu - wszystko to wiąże się ze zwiększeniem zatrudnienia, szansą dla bezrobotnych - uważa radny Mieloszyk.*

Jak sam mówi, pomimo nawet różnych zajęć, znajduje czas na pracę na działce rekreacyjnej oraz na spacerach z wnuczkami. Interesuje się historią, polityką i sportem. - *W wolnych chwilach, a zdarza się to zazwyczaj przed snem, czytam różne książki o takiej tematyce. Na bieżąco obserwuję też wydarzenia społeczno - polityczne w kraju i na świecie. Ostatnio bardzo poruszyła mnie sprawa Kosowa - mówi Jerzy Mieloszyk.*

(alg)

Nowe Miasto

Zenon Roszyk



Radny gminy Nowe Miasto. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Środzie Wlkp., z zawodu jest mechanikiem pojazdów samochodowych. Po zasadniczej służbie wojskowej mieszkał i pracował na Śląsku, po czym osiadł w Wolicy Pustej, gdzie mieszka od 12 lat. Obecnie prowadzi prywatną działalność gospodarczą w zakresie wyrobu mebli tapicerowanych. Zatrudnia kilku pracowników. Był już radnym w po-

przedniej kadencji samorządu, a jeszcze wcześniej przez dwa lata pełnił funkcję sołtysa Wolicy Pustej. Obecnie pracuje w Komisji Finansowo - Gospodarczej.

Jest żonaty, ma piątkę dzieci: cztery córki i jednego syna w wieku 11, 10, 7, 5 lat i 10 miesięcy. W wolnych chwilach lubi z dziećmi wyjeżdżać na krótkie wycieczki.

W swoim okręgu wyborczym - Wolicy Pustej chciałby doprowadzić do wybudowania brakującego odcinka drogi (długości ok. 130 metrów) niedaleko cmentarza. - *W tej chwili mieszkańcy wsi są za tym, żeby tę drogę dokończyć. Wszystkim wydaje się to najważniejsze. Ludzie na wsi wiedzą, że jest ciężko, nie ma pieniędzy na dalsze poważniejsze inwestycje.*

Gazyfikacja, to jedno z zadań, które powinno być wkrótce zakończone w gminie. Według radnego tegoroczny budżet gminy jest bardzo okrojony i nie uda się już zrobić tak dużo, jak w ubiegłych latach. - *Wcześniej co i rusz odbywały się przetargi, gmina rozpoczynała nowe inwestycje, zaciągane były pożyczki na realizację kolejnych zadań. Duża w tym zasługa wójta, który wie co i jak załatwiać.*

(jn)

Żerków

Krzysztof Jacoszek



Ma 45 lat, urodził się w Jarocinie. Wykształcenie - średnie techniczne. Ukończył Technikum Elektromecha-

niczne we Wrześni.

Żonaty, żona ma na imię Katarzyna. Dwoje dzieci: syn Kamil ma 11 lat, córka Karolina - 4 lata.

Pracuje w należącej do Gospodarstwa Rolnego Skarbu Państwa w Raszewach Zakładzie Mechanizacji w Przybyławiu.

- *Gazyfikacja, kanalizacja, drogi i oświetlenie to zadania, w realizacji których chciałbym pomóc. Uważam, że kolejność inwestycji powinna dotyczyć większości mieszkańców gminy oraz być zgodna z prawem ekonomii. Realizację tych zadań widzę w wielu miejscowościach, przede wszystkim w Przybyławiu, Komorzu, Antoninie, Paruchowie i Chwałowie.*

Za najważniejsze zadanie do zrealizowania przez radę uważa budowę nowoczesnego gimnazjum.

(akf)

Jaraczewo

Grzegorz Raczekiewicz



Ma 31 lat. Razem z żoną Alicją prowadzi gospodarstwo rolne w Łowę-

cicach. Ma dwóch synów Mateusza i Łukasza. Jest osobą bezpartyjną i oprócz udziału w wiejskim Komitecie Świecicowym nie należy do żadnej organizacji społecznej.

W ubiegłym roku został wybrany do Rady Gminy Jaraczewo. Dla Grzegorza Raczekiewicza to pierwsza kadencja pracy w samorządzie. Swoje członkostwo zadeklarował do komisji rewizyjnej. - *Uważam, że najważniejszym celem naszej pracy jest kontynuacja już rozpoczętych zadań - część gminy czeka na wodociąg, poza tym od dawna potrzebne są telefony. Jednym z zadań, którego rozpoczęcie przypadnie w udziale radnym tej kadencji, jest budowa oczyszczalni ścieków. Powinniśmy też poważnie zająć się remontami dróg, których stan na niektórych odcinkach jest po prostu fatalny. Nasze poczynania zależą jednak przede wszystkim od wielkości gminnego budżetu.*

(ann)

Licealny zjazd

Ponad 900 absolwentów jarocińskiego ogólniaka spotka się w sobotę 24 kwietnia na uroczystości z okazji 80-lecia szkoły. Na wieczornym balu będzie się bawić ponad 600 osób. Po raz pierwszy wszyscy absolwenci spotkają się w jednej sali.

Już w środę, 21 kwietnia odbędzie się pierwsza impreza związana z obchodami jubileuszu. Tego dnia o godz. 17.00 w Muzeum Regionalnym otwarta zostanie wystawa „Z dziejów Gimnazjum w Jarocinie”. Prof. Wanda Krzemińska (z domu Banaszak) - absolwentka liceum z 1965 wygłosi wykład „Antoni Banaszak - pierwszy absolwent naszej szkoły. Kim był? Czego dokonał? Co pragnie przekazać?”

W piątek 23 kwietnia o godz. 16.00 rozpocznie się spotkanie nauczycieli i osób, które kiedyś pracowały w liceum oraz byłych przewodniczących komitetu rodzicielskiego z obecnymi pracownikami szkoły. Z pięćdziesięciu osób, które otrzymały informacje, chęć udziału

w spotkaniu zgłosiło 30 osób.

Główne uroczystości odbędą się w sobotę 24 kwietnia. Od godziny 8.00 będą wydawane materiały zjazdowe - wydawnictwo i znaczek okolicznościowy, bon na obiad oraz bilet wstępu na bal. - *Przy wejściu do szkoły umieszczona zostanie tablica z informacjami, w której sali odbędą się spotkania poszczególnych roczników* - wyjaśnia **Andrzej Frackowiak**, prezes stowarzyszenia absolwentów.

O godz. 9.30 w kościele p.w. Chrystusa Króla rozpocznie się msza św. koncelebrowana, tradycyjnie, przez duchownych - absolwentów liceum. Homilię wygłosi ks. Jan Nowaczyk - profesor Seminarium Duchownego we Włocławku. Grupa absolwentów zwró-

ciła się do stowarzyszenia z propozycją, by byli uczniowie ufundowali dzwon do kościoła p.w. Chrystusa Króla. Ustalono, że kolekta zebrana w trakcie nabożeństwa przeznaczona zostanie na ten cel.

Po mszy św. wszyscy absolwenci spotkają się na sali sportowej liceum. Około półtorej godziny będzie trwała część oficjalna, w trakcie której absolwenci sprzed 50 lat otrzymają dyplomy odnowienia matur. Bezpośrednio po uroczystości przewidziane są spotkania w klasach. Od godziny czternastej w kilkunastu miejscach w Jarocinie wydawane będą obiady.

Na godzinę 16 zaplanowano w auli koncert chóru szkolnego i spotkanie byłych członków chóru.

Ostatnim punktem programu jest bal, który odbędzie się w sali sportowej szkoły. Po raz pierwszy w historii liceum wszyscy absolwenci będą bawić się razem. Ci, którzy zdali maturę przed 1939 rokiem i ci, którzy świadectwo dojrzałości otrzymali w roku 1992. Do tej pory zgłosiło się ponad 600 osób. - *Każdy rocznik będzie miał przydzielony swój stół według liczby zgłoszeń* - tłumaczy Andrzej Frackowiak. I dodaje - *Apelujemy o to, by w czasie balu nie palić na sali.*

W liceum przygotowania do zjazdu trwają od wakacji. Latem odnowione zostały sale w pawilonie, pomieszczenia biblioteki i sala komputerowa. W czasie ferii zimowych pomalowano korytarze, klatkę schodową i aule. Przeprowadzono również remont gabinetów języka polskiego i biologicznego. Absolwenci, którzy odwiedzają szkołę tylko z okazji zjazdów, na pewno zauważą wyremontowane toalety. - *Są to działania planowe, choć zjazd jest na pewno dopingiem, by pewne rzeczy zrobić właśnie teraz* - przyznaje **Bronisława Włodarczyk**, dyrektor liceum.

GRAŻYNA CYCHNERSKA

Nie chcę żyć w zarośniętym stawku

Rozmowa z prof. WANDĄ KRZEMIŃSKĄ, absolwentką jarocińskiego liceum

Dlaczego zdecydowała się pani na studia romanistyczne?

Wybór języka francuskiego nie był przypadkiem. Zawdzięczałam to pani profesor Henryce Gibasiewiczowej, która - nie ukrywam - zdeterminowała decyzję wyboru moich studiów.

Romanistyką, na którą się dostalam dzięki wysokiemu poziomowi wymagań dydaktycznych pani profesor, otworzyła mi drogę do dalszego rozwoju zawodowego.

Najpierw rozwijałam się jako pracownik naukowy, jestem profesorem uniwersyteckim na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Potem wygrałam konkurs na członka dyrekcji stacji naukowej PAN w Paryżu, gdzie pracowałam dwa i pół roku. Tam zajmowałam się zagadnieniami integracji europejskiej. W mojej gestii była też promocja polskich nauk humanistycznych na zachodzie Europy. To bardzo poszerzyło zakres moich umiejętności zawodowych. Dzięki tej pracy stałam się członkiem grupy ekspertów ds. edukacji ekologicznej w Europie, działającej przy Parlamencie Europejskim. Dzisiaj jestem profesorem dwóch uniwersytetów, ale nie wykluczam podjęcia działalności innego rodzaju, w marketingu czy public relations.

Czym zajmuje się pani aktualnie?

Jestem kierownikiem Zakładu Komunikacji Społecznej na Wydziale Filolo-

gicznym UAM. Komunikacja społeczna jest dziedziną interdyscyplinarną, która zajmuje się mechanizmami funkcjonowania społeczeństwa od strony skuteczności komunikowania się zarówno ludzi jak i grup społecznych. Najistotniejszy w tym wszystkim jest człowiek, a mnie zawsze fascynował człowiek.

Odbyla pani długą drogę od romanistyki do komunikacji społecznej. Dlaczego całe życie uczy się pani?

Rzeczywistość zmusza do tego, a poza tym fascynuje mnie odkrywanie nowych obszarów. Nie wyobrażam sobie życia, w którym można by ukończyć się pozostaniem w stawku zarobkowym rzeszą, do którego nie wpływa, ani z którego nie wypływa żadna rzeczka.

Czy znajomość języka francuskiego stanowiła dla pani dobry punkt wyjścia?

Tak, bo to była dźwignia w górę rozwoju zawodowego i jednocześnie winda językowa: kontakty zagraniczne, poznanie nowych osób.

Jak ocenia pani lata nauki w liceum?

Bardzo dużo zawdzięczałam tej szkole. A wartością najważniejszą jest wysoki poziom samoświadomości, wiedzy na temat tego, kim jestem. Nauka w liceum dała mi przywiązanie do Ziemi Jarocińskiej. Liceum pośrednio wyzwoliło we mnie chęć zrobienia czegoś dla obec-

nych uczniów. To spotkanie jest tego początkiem.

Jak po dzisiejszym spotkaniu ocenia pani młodzież licealną?

Jestem bardzo pozytywnie zaskoczona. Zrobiłam wszystko, żeby nawiązać z nimi kontakt, żeby im przekazać to, co wiem, a co mogłoby być dla nich użyteczne. Młodzież, która uczestniczyła w spotkaniu odbieram jako otwartą, inteligentną, umiejącą słuchać i już odpowiedzialną. Cieszę się, że tacy są. Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to również zasługa dzisiejszych profesorów.

Mówiąc o księdzu Antonim Banaszaku, pierwszym absolwencie, podkreślała pani jego ogromny wpływ na pani życie.

Pierwszy absolwent był godnym reprezentantem naszej szkoły. Sama w dużej mierze zostałam ukształtowana przez pierwszego absolwenta, z którym miałam bardzo głęboką więź emocjonalną, intelektualną i psychiczną. Między nim a dzisiejszą młodzieżą chciałam przerzucić pomost, pomost między czterema pokoleniami. Robiłam to z ogromną radością.

Powiedziała Pani, że droga do sukcesu wiedzie poprzez wykształcenie. Pani droga życiowa potwierdza tę opinię.

Nie chodzi mi o autoreklamę, ale chyba korzenie tego sukcesu tkwią

również w szkole.

Pracując i żyjąc w Paryżu, miałam pełną świadomość faktu, że pierwszą wiedzę na temat Paryża uzyskałam dzięki pani profesor Gibasiewiczowej. Przechodząc obok wieży Eiffel'a wiedziałam, że ma 311 metrów wysokości i że to wiem dzięki pani profesor.

Cały czas miałam kontakt z panią profesorem. Zaprosiłam ją na obronę swojego doktoratu, pracy habilitacyjnej. Towarzyszyła mi jeżeli nie fizycznie, to psychicznie w rozwoju zawodowym. Pani profesor wywarła na mnie bardzo duży wpływ, ale również moja wychowawczyni pani prof. Michalska oraz prof. Kowalski, prof. Matuszewski i prof. Klinkowski. To byli ludzie wielkiego formatu, również jako pedagodzy.

Czy utrzymuje Pani kontakty z koleżankami i kolegami z klasy?

Jest naturalną kolejną losu, że więzi koleżeńskie po podjęciu pracy zawodowej rozluźniają się. Od nas zależy, czy je utkamy ponownie. Spotkanie w trzydziestolecie naszej matury było ogromną eksplozją radości. To była bardzo udana impreza.

Do dzisiaj utrzymuję żywe kontakty z wieloma koleżankami i kolegami. Chciałabym wyliczyć, chociażby Jarocinaków: Wiesława Jaskowiaka, Krystynę Kwiatkowską i Piotra Łagodzkiego oraz Zenona Ignaszaka, który jest profesorem Politechniki Poznańskiej.

Od czasów matury wracała pani do szkoły kilkakrotnie. Co pani czuła wchodząc do gmachu?

Ogromny sentyment, przywiązanie oraz wielką porcję pozytywnej energii, która się dla mnie w tym gmachu kryła. Ale przede wszystkim dumę i poczucie wdzięczności do tych, którzy mnie uczyli.

Rozmawia

GRAŻYNA CYCHNERSKA

Czterystumetrowcy na luzie

Piotr Haczek, Piotr Rysiukiewicz, Robert Maćkowiak oraz Jacek Bocian, czyli sztafeta 4 x 400 metrów - halowi wicemistrzowie świata, spotkali się w pizzerii Primavera z nauczycielami wychowania fizycznego i sportowcami Ziemi Jarocińskiej.

jak najbliższej czoła stawki biegaczy. Rzeczywiście, Haczek musiał w pewnym momencie użyć łokci. „Aby się porzypchać, nie trzeba mieć dużej siły. Wystarczy zrobić to umiejętnie. Powiem szczerze, że w chwilę po tym, jak odepchnąłem rywala, pomyślałem, że zostaniemy zdyskwalifikowani. Ale później odetchnąłem z ulgą” - zwierzał się Żywczanin.

Tańce z tyczką

Największym zainteresowaniem cieszył się jednak chyba **Jacek Bocian** z Raszew. W końcu to najbardziej znany obecnie sportowiec z terenu Ziemi Jarocińskiej. Dwudziestodwuletni lekkoatleta miał zostać... tancerzem. Mieszkając wspólnie z rodzicami w Kaliszu chodził na naukę tańca i równolegle uprawiał sport. Dopiero, gdy rodzina przeprowadziła się do Raszew, Jacek musiał zrezygnować z kariery tancerza i zająć się wyłącznie sportem. Początkowo myślał o tym, aby zostać piłkarzem, bowiem z kaliskiego mieszkanka miał widok aż na trzy stadiony, a mieszkając w Raszewach także z okna widzi boisko. Na karierę piłkarza nie przystali jednak rodzice Jacka. „Jacek lubił piłkę, ale my nie byliśmy tym sportem zachwyceni. Uważamy, że piłka nożna jest zbyt kontaktowa i łatwo w tej dyscyplinie sportu o kontuzje. Woleliśmy więc, aby został biegaczem” - stwierdził ojciec Jacka, **Bernard Bocian**. Zainteresowania sportowe Jacka wpłynęły także na pozostałych członków rodziny. Sport próbowała także uprawiać siostra Jacka - **Monika**. „Też uprawiałam sport, ale w końcu zrezygnowałam. Uważam, iż dla kobiety jest to bardzo trudne zadanie. Ponieważ sama miałam z tym do czynienia, dlatego tym bardziej podziwiam brata za jego upór w dążeniu do wyznaczonych sportowych celów” - zwierza się Monika Bogaczyńska. Zdania siostry na temat uprawiania sportu przez kobiety chyba nie w pełni popiera Jacek. Wybranką jego serca jest bowiem również lekkoatletka **Monika Pyrek** - mistrzyni i rekordzistka Polski w... skoku o tyczce. Marzeniem obojga jest występ na olimpiadzie w Sydney. Czyżby więc miał ich połączyć wspólny sportowy cel? Koledzy Jacka oraz trener nie kryją tego, iż bardzo denerwującą wadą Bociana jest notoryczne spóźnianie się. Zawodnik Śląska Wrocław nie miał jednak zamiaru dokonywać deklaracji poprawy. „Jestem taki, jaki jestem i już się raczej nie zmienię” - odparł, rozwiewając wszelkie nadzieje partnerów ze sztafety.

Zdjęcia w Portugalii

Zgrzytem organizacyjnym spotkania ze sztafetą czterystumetrowców był fakt, że tuż po godzinie dwiętnastej sportowcy opuścili Jarocin, choć zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami mieli oni jeszcze pozować do wspólnych zdjęć ze wszystkimi chętnymi. Czyżby tak bardzo spieszyli się na wyjazd na kolejny obóz sportowy do Portugalii?

PAWEŁ WITWICKI

to wiec, ale także bardzo dobry mąż. „Jest przede wszystkim doskonałym kucharzem. Lubi gotować i robi to bardzo dobrze. Dlatego, gdy przyjeżdża do domu, ja wychodzę z kuchni, żeby mu nie przeszkadzać. Piecze także doskonale placki. W ogóle, gdy jest w domu zajmuje się wszystkimi pracami

egzamin na prawo jazdy. Jestem dobrej myśli. Wiem, że nieźle sobie radziła. Przed pójściem na kurs nigdy nie kierowała samochodem, nawet gdy jechała ze mną. A już na pierwszej jeździe dawała sobie radę na tłocznych ulicach Wrocławia. Nie bała się także śmigać na autostradzie „setką” -

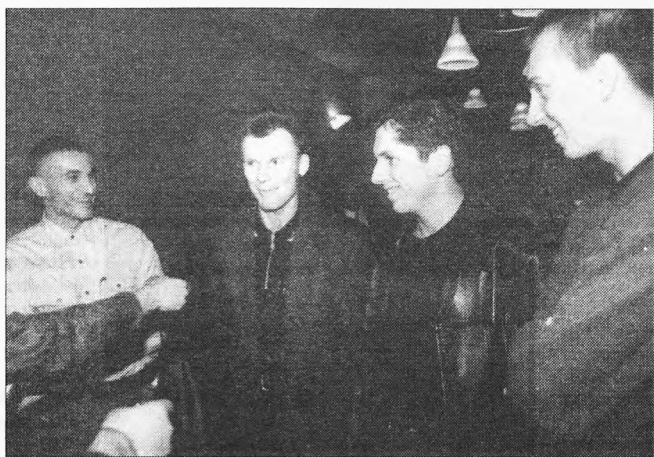


FOTO: Słachowiak

Czwórka czterystumetrowców: (od lewej) Jacek Bocian, Robert Maćkowiak, Piotr Rysiukiewicz i Piotr Haczek

domowymi tak, że ja, po powrocie z pracy nie mam już nic do zrobienia i mogę się zastanawiać, jak spędzimy resztę dnia” - chwali męża Anna Maćkowiak. W wolnym czasie Robert Maćkowiak dużo czyta, słucha muzyki, o czym często pani Anna dowiaduje się od sąsiadów, a także stara się zabierać rodzinę na basen lub do kina. Będąc w domu, musi także nadrobić zaległości w życiu towarzyskim. Anna Maćkowiak zdecydowała się także odkryć uciążliwą wadę męża: „Robert nigdy nie gasi światła w przedpokoju. Może się ono palić niemalże przez cały dzień. Dopiero ja muszę pofatygować się i je zgasić. Można o tym mówić, prosić o to, żeby mąż o tym pamiętał i nic to nie pomaga” - żaliła się z uśmiechem żona Roberta Maćkowiaka.

Rysiukiewicz z butelką

Drugi żonaty mężczyzna w teamie czterystumetrowców to **Piotr Rysiukiewicz**. Pochodzący ze Świebodzina mieszkanc Wrocławia przyjechał do Jarocina tylko z synem. „Zona musiała zostać we Wrocławiu, gdyż dzisiaj zdaje

zdradził Rysiukiewicz. Wrocławianin był na bankiecie najbardziej zapracowany z całej czwórki biegaczy. Musiał stale pilnować swego syna. Nie krępował się także paradować z butelką, z której zapewne karmił swoją pociechę. Na spotkaniu wyróżniał się także ubiorem. Czarna kurtka ze skóry, również skórzane buty na grubej podeszwie oraz jeansowe spodnie od razu „rzuciły się w oczy”.

Łokieć Haczka

Piotr Haczek to góral z Żywca. Najmłodszy z czwórki biegaczy, który przyjechali do Jarocina, ale nie najmłodszy w całym sześciuosobowym teamie (zespół uzupełniają Tomasz Czubak i najmłodszy Piotr Długosielski). Jest kawalerem, dlatego chętniej mówił o swojej karierze sportowej niż o życiu prywatnym. Wspominał start w Maebashi. Pierwszy raz zdarzyło się wtedy, że wystartował na pierwszej zmianie. Miał za zadanie wywalczyć jak najlepszą pozycję. Trener Józef Lisowski liczył na to, że Piotrek, dzięki swym dobrym warunkom fizycznym (186 centymetrów wzrostu), „przepchnie się” przez rywali

Placki Maćkowiaka

Wizytę w Jarocinie czterystumetrowcy potraktowali towarzysko. **Robert Maćkowiak** - najstarszy w teamie i najbardziej elegancki (zgodnie z bankietową konwencją ubrany był w garnitur), przyjechał prosto z domu w Rawiczu wspólnie z małżonką **Anną** i sześciolatnim synem **Igorem**, który również chciałby być sportowcem. Anna Maćkowiak zdradziła, iż bardzo tęskni za mężem, którego najczęściej w domu nie ma. Mimo to lepiej sobie wtedy radzi, bo gdy Robert już jest, to panuje wówczas ogromny rozgardiasz. Nie jeździ z mężem na obozy, gdyż pracuje i woli zachować urlop na wspólne chwile. Jeśli tylko może, to stara się oglądać występy męża na żywo. Gdy jest zmuszona podziwiać go w telewizji, to siedzi pół metra przed telewizorem i krzyczy, mimo iż wie, że on tego nie słyszy. Dla pani Anny Robert Maćkowiak to nie tylko wspaniały spor-



Weselne prz

grawerowane są najczęściej data ślubu oraz inicjały lub imiona nowożeńców.

Z gipiury lub atlasu

- Za suknię zapłacę 1.500 zł - mówi panna młoda. - Będzie zupełnie prosta, ale bardzo ładna. Dopasowana w pasie, z dużym dekoltem, ozdobionym gipiurą. Gipiura zdobi również dół sukienki. Z tyłu ma doczepiony tren.



Mamy do ostatniej chwili troszczyć się, żeby panna młoda wyglądała jak najpiękniej

Najmodniejsze są sukienki proste. Panie wybierają sukienki z różnych tkanin, poszerzane, wąskie, princeski. Chętnie kupowane są odcinane w pasie, te, których górą wykonana jest z gipiury, dół - z żorżety, atlasu, szantungu lub organdy.

Nowa suknia ślubna kosztuje od 150 do 1.500 zł (droższe oczywiście też są - nawet w cenie 10 tys. zł), używana - od 150 do 700 zł. - Bardzo mało pań wypożycza sukienkę, najczęściej decydują się na jej kupno. Najwięcej sprzedaje się sukienek komisowych. Panie zwracają tylko uwagę, czy te z komisu są ładne, czy nie widać, że były już używane - mówi Danuta Kurzawa, właścicielka komis i wypożyczalni sukien ślubnych w Witaszyczkach.

Preferowane są suknie długie. - Ważne jest, żeby dobrać sukienkę do figury, również do osobowości - podkreśla Donata Szczepaniak, właścicielka salonu sukien ślubnych (sklepu, wypożyczalni i komis) na osiedlu Ługi. - Niektóre panie wybierają sukienki bardzo skromne, inne - z różnego rodzaju dodatkami, aplikacjami, perłkami, koralikami, kwiatkami.

Suknię ślubną kupuje się na przykład rok wcześniej, ale zdarza się też, że suknia kupowana jest w ostatnim tygodniu przed ślubem. - Miałam jedną klientkę, która przyszła trzy dni przed uroczystością - wspomina właścicielka sklepu. - Nie denerwowała się, że zostało tak mało czasu. Stwierdziła, że teraz jest duży wybór i jak nie kupi w jednym miejscu, pójdzie do innego sklepu.

Welon, buty i podwiązki

Do sukni panie wybierają najczęściej welon (od 25

do 100 zł i więcej), rzadziej - kapelusze (40 - 60 zł). Głowę panny młodej mogą zdobić różyczki (1,50 - 2,00 za sztukę lub 25 - 40 zł za stroik), przepaska z perełkami lub diadem (od 25 do 30 zł).

Rękawiczki (od krótkich po długie, sięgające do łokci) kosztują od 15 do 70 zł. Eleganckie buty - od 100 do 350 zł. Pończoski - od 14 zł w górę, rajstopy - od 4 zł do 50 zł, podwiązki od 10 zł. - Podwiązki - koniecznie z niebieskim dodatkami - kupują zazwyczaj, z lekkim uśmiechem na twarzy, co śmiesi panowie - mówi Donata Szczepaniak.

W zależności od zasobności portfela można wydać od kilkudziesięciu do kilkuset złotych za bieliznę. Wytworne body można kupić za 250 - 500 zł, ładny dobry biustonosz - 250 zł, majtki - od 50 zł w górę. - Mam zamiar kupić biżuterię w galerii - mówi przyszła panna młoda. - U jublera byłaby tańsza, ale ta z galerii będzie niepowtarzalna. Za kolczyki ze srebra zapłacę 400 zł za kolczyki - 200 zł, a za pierścionek - 150 zł.

Kolejny wydatek to wizyta u fryzjera i kosmetyczki. - Cięcie i farbowanie będzie kosztowało - 150 zł, oczyszczanie i maseczki, henna brwi i rzęs - 150 zł. Zrobię też depilację nóg, manicure (20 - 25 zł) i pedicure (30 zł). Korzystam również z solarium (5 zł za 5 minut). Żeby efekt był zadowalający, trzeba opalać się w sumie godzinę - tłumaczy panna młoda.

Nieważna cena

Młody pan może wybrać się na tę ważną uroczystość w garniturze, fraku lub smokingu. Elegancki frak kosztuje od 900 do 2.000 zł (nowy) lub 250 - 300 zł (wypożyczenie). Trochę tańszy jest smoking: 600 - 1.000 zł (kupno) i ok. 200 - 300 zł (wypożyczenie).

Garnitur to wydatek rzędu 200 - 1.500 zł. Koszulek można kupić za 42 - 100 zł, buty za 100 - 300 zł, krawaty - 15 - 200 zł, muszkę 8 - 50 zł, skarpetki - od 3 zł w górę, slipki - od 7 zł w górę.

Do wydatków, które ponosi pan młody, należy m.in. wianka ślubna. Może być bardzo skromna, ułożona z polnych roślin lub ogrodowych. Może też być fantazyjna, ułożona z oryginalnych kwiatów, pięt, suchych liści. Powinna być przede wszystkim



Coraz częściej przyszłym pannom młodym suknie ślubne jednak starcza cierpliwości

Święta Wielkanocne i okres po świętach to jeden z najczęściej wybieranych terminów zawierania związków małżeńskich. Już dwa lata wcześniej przyszli nowożeńcy muszą zarezerwować lokal, w którym odbędzie się przyjęcie weselne. Tak samo wcześniej trzeba zamówić zespół.

Romantyczna uroczystość wiąże się z niemałymi wydatkami. Na przyjęcie można wydać od kilku do kilkunastu tysięcy złotych, ale są też wesela, które kosztują młodą parę lub ich rodziców np. 35 tysięcy złotych.

Suknia ślubna, garnitur, obrączki, kwiaty, opłaty w kościele i w urzędzie stanu cywilnego - to dopiero początek wydatków. Dochodzą do nich: opłata za wynajęcie lokalu, najlepsze menu, orkiestrę, za wynajęcie samochodu, zdjęcia, film video, zaproszenia. - Jest to tak szczególna chwila, że nie powinno się zwracać uwagi na koszty. Ślub bierze się jeden raz w życiu - mówi nowożeńcy.

Ślubowanie w kościele

Na ślub cywilny decydują się obecnie - po zmianie przepisów - mniej osób, zaledwie 1/3 nowożeńców. - Niektórzy chcą mieć podwójny ślub. Uważają, że tak jest bardziej uroczyste - podkreśla Barbara Regulska, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Jarocinie. Ślub cywilny kosztuje 50 zł. Jeżeli para młoda rezygnuje z niego i bierze tylko ślub kościelny, w urzędzie stanu cywilnego wnoszą opłatę w wysokości 55 zł (akt ślubu oraz trzy zaświadczenia - które przekazuje się proboszczowi kościoła, w którym jest zawierany ślub - że nie ma żadnych przeszkód cywilnych do zawarcia małżeństwa). Dodatkowa opłata w wysokości 1,50 to opłata skarbową.

Za mszę w kościele płaci się „co łaska”, zazwyczaj od 100 do 300 zł. Organistę - od 50 do 100 zł, kościelnemu - od 30 do 50 zł. Trzeba jeszcze kupić kwiaty do kościoła (100 - 200 zł) lub zamówić jego dekorację (od 120 zł w górę).

Jeśli młoda para bierze ślub cywilny, po ceremonii zaprasza gości na toast szampanem. Jedni kupują jednego, inni trzy (jeden kosztuje od 8 do 35 zł).

Obrączki to wydatek od 250 (najwęższe, dwu lub trzy milimetrowe) do 700 zł (szerokie, sześciomilimetrowe), a nawet 1.200 zł. Mogą być zrobione z białego lub złotego złota albo z platyny. Grawerowane kosztują od 450 do 700 zł. We wnętrzu obrączek

zygotowania

dobrana stylem i kolorem kwiatów do rodzaju uroczystości ślubnej oraz typu urody i stroju panny młodej. - *Bardzo często pytam pana młodego, jak wygląda jego przyszła żona: czy jest drobna, czy raczej dobrze zbudowana. Chodzi o to, żeby kwiaty nie przysłaniały pani młodej. Pytam też, w jaką sukienkę będzie ubrana i doberam do niej odpowiedni rodzaj kwiatów* - podkreśla **Hanka Marciniak**, właścicielka kwiatarni.

Wiązanka - w zależności od tego, jakiej jest wielkości i z jakich kwiatów jest zrobiona - kosztuje od 50 zł do 200 zł. Za 200 zł można zamówić np. bukiet ze storczyków i egzotycznych suszków.

Królują róża i wiązanki biedermeierowskie. Panie preferują różę w kolorze łososiowym lub herbacianym, ale wybierane są też kremowe, czerwone, różowe, ecru. Kosztują od 50 do 100 zł. Bukiet ze storczyka natomiast - od 60 do 110 zł. - *Panna młoda decyduje się tylko na rodzaj i kolor kwiatów, z których ma być wiązanka. Pan młody zaznacza najczęściej, że ma być piękna i okazała. Cena natomiast nie jest ważna* - dodaje Hanka Marciniak.

Wiosną zamawiane są bukiety wiosenne: z tulipanów, żonkili, irysów, frezji, miniatur gerber. Bardzo młode dziewczyny zamawiają najczęściej skromny i mały bukiet z drobnych stokrotek. - *Kiedyś, latem młoda pani zażyczyła sobie bukiet z maków i chabrów. Był bez dodatków, obłożony tylko zielonymi liśćmi. To był chyba najładniejszy bukiet - wspomina właścicielka kwiatarni.*

Nowożeńcy kupują też bukiety dla rodziców (jeden - od 20 zł w górę). Kolejny wydatek to zaproszenia - kosztują od 50 groszy do 1,50 zł. Bardzo elegancko wyglądają zaproszenia wydrukowane specjalnie. Za 100 sztuk trzeba jednak zapłacić ok. 300 - 450 zł.

Może limuzyna?

Wynajęcie samochodu to wydatek rzędu 50 - 100 zł (zależy, czy samochód pożyczany jest od osoby znajomej, czy w wypożyczalni), wypożyczenie limolna kosztuje 180 - 200 zł za godzinę.

Za przystrojenie samochodu trzeba zapłacić - od

20 do 70 zł. Można zamówić sobie - w cenie od 40 do 70 zł - auto corso. Jest to kostka z przysawką, którą montuje się na masce samochodu i na tej kostce układa się bukiet z kwiatów.



FOTO: Stachowiak

Monety rzucane przez weselnych gości trzeba zbierać co do jednej - na szczęście

Gotowe stroiki kosztują od 60 do 200 zł. - *Można też umówić się w kwiatarni i wypożyczyć - za niewielkie pieniądze - stroik* - mówi Hanka Marciniak.

Dla przystrojenia samochodu nowożeńcy kupują karety, welon i melonik, lalkę i kominiarza, serduszka, obrączki albo gołębie. W ostatnim czasie bardzo popularne są białe pluszowe misie.

Zdjęcia wykonane w atelier kosztują 50 zł - za 3 sztuki, każde następne - 7 zł. Zazwyczaj młoda para zamawia 4 lub 5 ujęć. Wtedy koszt zdjęć wynosi 200 - 250 zł. W jednym z jarocińskich zakładów fotograficznych można też zamówić zdjęcia plenerowe. Sesja odbywa się w ciągu tygodnia (zazwyczaj już po ślubie) w parku lub na tle ruin.

- *Za album, w którym znajdzie się 100 fotografii, w tym zdjęcia w kościele i w studio, zapłacimy 600 zł* - mówi pan młody.

Lokal i orkiestra

Salę, w której zamierza się zorganizować wesele, trzeba rezerwować rok, a nawet dwa lata wcześniej. Jeżeli ktoś urządza przyjęcie weselne w wiejskiej sali, płaci za jej wynajęcie ok. 50 zł (za dobę). Osobno musi zapłacić za wynajem sztućców, talerzy i garnków (ok. 30 zł) oraz kucharcę i pomocom kuchennym.

W wiejskich salach odbywa się coraz mniej wesel. Obecnie pary młode wolą organizować przyjęcie w restauracji. - *Nie trzeba się niczym przejmować. Wszystko jest uszykowane, nie nałata się tak człowiek. Podobnie po weselu - nie trzeba już sprzątać - przynajmniej nowożeńcy.*

W restauracjach stawki są różne, od 55 zł w górę, przy czym różne traktuje się dzieci - w jednych lokalach płaci się za nie, tak jak za osoby dorosłe, w innych - za dzieci do klasy V-VI nie płaci się w ogóle. - *Zapłacimy od osoby 55 zł. W tej cenie mamy zapewnione jedzenie, placki oraz wystrój sali. Sami musimy sobie kupić napoje zimne, alkohol oraz owoce* - mówi przyszły pan młody. W menu obiadowym znajdują się: rosół, po cztery kawałki różnych mięs na osobę (do wyboru będzie kotlet de volaille, kotlet zwykły, kotlet szwajcarski,

mielony, kurczak smażony i gotowany), potrawka, czyli ryż oraz marchewka z groszkiem, do tego pyzy (młoda para zrezygnowała z ziemniaków) i bukiet surówek; jako zimny bufet: różnego rodzaju mięsa w galarecie, potem ciepła golonka i herbata. Później podana zostanie kawa i placki. - *Ponieważ nasze rodziny są słodkoblubne, upieczonych zostanie 12 blach placków* - tłumaczy pan młody. - *Normalnie, na 80 osób, bo tyle gości będzie się bawiło na naszym weselu, obsługa restauracji przygotowuje 6 - 7 blach. Dodatkowo będą też cztery średniej wielkości torty.*

Około drugiej po północy podane zostaną trzy gatunki kielbasy, do tego herbata oraz bigos i kotlety schabowe na ciepło. - *Za te wszystkie dania płacimy 55 od osoby.*

To nie jest dużo. Niektóre restauracje oferowały takie samo menu za większe pieniądze. Za 70 zł od osoby proponowano nam np. podobne menu, ale bez placków i było w nim mniej mięsa - dodaje pan młody.

Kolejny wydatek to alkohol. Jedni uważają, że wystarczy butelka na głowę, drudzy przekonują, że powinien być litr. - *Na 80 osób będziemy mieli 100 butelek wódki. Najlepiej jest umówić się w hurtowni lub w zaprzyjaźnionym sklepie, że - jeśli zostanie alkohol - przyjmą go z powrotem* - twierdzi pan młody. Na wódkę wyda ok. 2 tysięcy złotych, na napoje - 250 zł, na owoce natomiast - winogrona, mandarynki, banany, pomarańcza oraz kiwi - prawie 600 zł.

Za orkiestrę płaci się obecnie od jednego do kilku tysięcy złotych. Dobrą trzeba sobie zarezerwować dwa lata wcześniej.

Koszt nakręcenia filmu ze ślubu i wesela waha się od 110 do 150 zł za godzinę (nakręconego filmu). Najczęściej zamawia się film trzy lub czterogodzinny.

W sumie na przyjęcie weselne dla 80 osób trzeba wydać ok. 15 tysięcy złotych. - *Ja wydam 6 tysięcy złotych, moja przyszła żona prawie 9 tysięcy złotych. Oprócz kupna garnituru, butów, koszuli i krawata, biorę na siebie wydatki na bukiet ślubny, obrączki, kwiaty dla rodziców, videofilmowanie, zdjęcia, dekorację kościoła, orkiestrę, wynajęcie samochodu oraz opłaty w kościele* - mówi pan młody. - *Druga strona płaci - oprócz sukni, butów i welonu - za jedzenie w restauracji oraz kupno owoców.*

Koszt ślubu oraz zorganizowania przyjęcia weselnego może wynieść nawet kilkanaście tysięcy złotych. Wszystko zależy od zasobności portfela, od ilości osób, które się zaprasza, również od tego, w jakiej restauracji urządza się przyjęcie i jakie się podczas niego stawia jedzenie oraz alkohol. - *Tak naprawdę jednak, obojętnie ile się wyda, liczy się dla każdej młodej pary to, żeby ten szczególny dzień był naprawdę uroczysty* - podkreślają przyszli małżonkowie.



ślubna pomaga wybrać pan młody. Nie wszystkim

Fot. AKF

Miłość do starych samochodów

Wzbudzają zazdrość i pożądanie, ich cena rośnie z roku na rok, są w doskonałym stanie technicznym, a właściciele nie zamieniliby ich nawet na najnowszy model Mercedesa.

Jedni spotykają się ze znajomymi na piwie, inni kopią piłkę albo oglądają telewizję, a oni siedzą w garażu i pucują swoje stare maszyny. Ich pojazdy wzbudzają nie tylko podziw, ale zazdrość i pożądanie.

W ewidencji jarocińskiego Urzędu Rejonowego figuruje około dwudziestu starych pojazdów. Pierwszym na liście jest Mercedes V170 z roku 1939, który do 1989 r. miał ważny przegląd techniczny. W spisie jest również Ford Taunus z 1962 r., Gaz 69M z 1961 r. i Star 28 z roku 1954. - *Dla właściciela ważny jest rocznik samochodu - oczywiście im młodszy tym lepszy. A dla mnie - starego dziwaka, odwrotnie - najlepszy jest ten najstarszy* - mówi właściciel czterdziestoletniego fiata.

Warszawą do ślubu

Większość młodych par na okoliczność zawarcia związku małżeńskiego wynajmuje limuzyny - **Marzena i Leszek Żurkowie** pojechali do ślubu

prawie trzydziestoletnią Warszawą dziadka - **Franciszka Wydarkiewicza**.

Żeby kupić Warszawę w 1972 r. Franciszek musiał wziąć pożyczkę w banku. Jednak kupno samochodu, który wycofywano z produkcji, nie było wystarczającym powodem, żeby udzielić kredytu. - *Musiałem coś wymyśleć. Wziąłem pożyczkę na krowę, a mój kolega na konia, trochę własnych oszczędności i tym sposobem uzbierała się potrzebna suma*. Dwadzieścia siedem lat temu Franciszek zapłacił za samochód 120.226 zł.

Franciszek Wydarkiewicz kupił jeden z czterdziestu ostatnich samochodów marki Warszawa, jakie wyprodukowała fabryka. Pojazd nigdy nie zawiódł właściciela. Jeździł nim razem z rodziną od Zakopanego po Hel - kilka razy był też za granicą. Na liczniku jest około 600 tys. kilometrów. - *Teraz jeździmy tylko na zakupy, jednak nie ze względu na zły stan techniczny samochodu, ale z uwagi na moje słabe*



Warszawa Franciszka Wydarkiewicza

zdrowie. Muszę jednak przyznać, że wśród moich najbliższych jest kilka osób, które ochoczo garną się za kierownicę. Tak więc „seniorka” nie będzie miała okazji odpocząć - mówi Franciszek.

do idealnego stanu - mówi Stanisław Bączyk. - *A ze mną tak jest. Że im trudniejszy problem, tym większa motywacja, żeby się z nim zmierzyć - dodaje.*

Siedem lat temu syn Stanisława zginął w tragicznym wypadku. Ojcu pozostał samochód. Od tego momentu pan Stanisław ze wzmoczoną energią zaczął się nim zajmować. Skoda zawsze była sprawna, mimo to Stanisław ciągle coś w niej ulepszał. Na

Pamiętka na czterech kółkach

Najstarszy syn **Stanisława Bączyka** - Ryszard kupił sobie na początku lat osiemdziesiątych Škodę Spartak



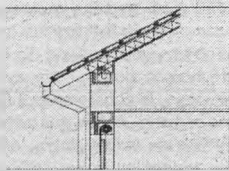
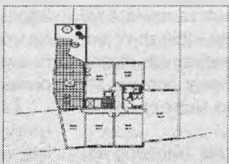
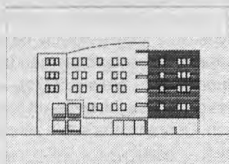
Škoda Spartak Stanisława Bączyka

rocznik 1958. Stanisław nigdy nie interesował się samochodami, ale zawsze lubił majsterkować i naprawiać domowe sprzęty. Postanowił pomóc synowi wyremontować samochód. - *Tak mnie to wciągnęło, że coraz więcej czasu poświęcałem tej Škodzie. Nikt nie dowierzał, że uda się doprowadzić wóz*

początek zredukował zużycie paliwa z 14 do 7 l/100km. Potem przerobił zamki i skrzynię biegów. - *Zawsze znajdowałem jakieś wyjście z kłopotów. Jeśli brakowało części, to dorabiałem je we własnym zakresie. Konstrukcja tego samochodu jest na tyle uniwersalna, że niektóre części kupowane dziś*

BIURO PROJEKTÓW

KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS
KORYS



63-200 JAROCIN, UL. MONIUSZKI 28, TEL. (0-62) 747-37-03, 747-64-04 FAX (0-62) 747-62-84. e-mail: korys@pobox.com

KORYS WYKONUJEMY DOKUMENTACJĘ TECHNICZNĄ PEŁNORZĄDOWĄ Z KOMPLETEM UZGODNIEŃ NEZBĘDNYM DO UZYSKANIA POZWOLENIA NA BUDOWĘ

KORYS WYKONUJEMY UZGODNIENIA RZECZOZNAWCY W ZAKRESIE BHP I ERGONOMII PRACY PROJEKTÓW BUDOWLANYCH.

KORYS PROWADZIMY SPRZEDAŻ PROJEKTÓW TYPOWYCH

KORYS WYKONUJEMY NA MIĘJSCU NA ŻYCZENIE KLIENTA KOSZTORYS POD DANY OBIEKT

KORYS WYPOŻYCZAMY KATALOGI PROJEKTÓW TYPOWYCH ORAZ WIELE KATALOGÓW BUDYNKÓW Z WYDAMNICTW ZACHODNICH

KORYS WYKONUJEMY PROJEKTY O TEMATYCE:

BUDYNKI MIESZKALNE, GOSPODARSTWA, INWENTARSKIE, GARAZE, HALE MAGAZYNOWE, PRODUKCYJNE, SPORTOWE, WIDOWISKOWE, PROJEKTY OGRÓDZENI, ZAGOSPODAROWANIA TERENU, TECHNOLOGIE KOTŁOWNI, WEWNĘTRZNE INSTALACJE C.O., WOD.-KAN., INSTALACJE GAZOWE, ZEWNĘTRZNE PRZYŁĄCZA GAZOWE, WODOCIĄGI, KANALIZACJE, DESZCZOWE, PREIZOLOWANIE SIECI CIĘPŁOWNICZE, SIECI WODOCIĄGIOWE ORAZ KANALIZACYJNE, WĘZŁY CIĘPLNE, INSTALACJE WENTYLACJI, MECHANICZNEJ KLIMATYZACJI, STACJE UZDATNIANIA WODY, OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW, INSTALACJE ZBIORNIKOWE, NA GAZ, PŁYNNY PROPANOWY, WENTYLACJE STANOWISK PRACY.



Citroën 2 CV Leszka Nawrockiego

w sklepie, idealnie pasują do całej reszty - zapewnia Stanisław Bączyk. Właściciel przyznaje, że škoda nigdy nie popsuta się podczas jazdy - nigdy nie była holowana. Stanisław każdą wolną chwilę przeznaczał na pracę przy samochodzie. - Postawiłem go na nogi. Teraz jeszcze kilka kosmetycznych zabiegów i będę nim jeździł. Škoda Spartak miała wielu amatorów, kilku było gotowych kupić samochód, jak to Stanisław mówi - „od ręki”. - Nie mam zamiaru jej sprzedawać. To samochód nie do zdarcia - idealnie funkcjonujący, mocny konstrukcyjnie, ze „zdrową” blachą. W czasie remontu znalazłem na podłodze połacie białej, chromowanej blachy, nie naruszonej od 40 lat.

Lublinem na wakacje

Marcin i Zbigniew Barczakowie na początku lat dziewięćdziesiątych kupili starego Lublina. Marcin wpadł na pomysł, żeby zrobić z niego kamping i jeździć na wakacje - od jeziora do jeziora. - Samochód był własnością spółdzielni w Potarzycy. Miał być złomowany, a szkoda takiego egzem-

plarza, dlatego go kupiliśmy. Jest sprawny technicznie, pomalowaliśmy go tylko. Reszty dokonały dzieci umieszczając na karoserii kolorowe napisy - mówi Zbigniew. Lublin nie jest „przemęczany” - na początku sezonu jedzie do Jarosławek, a potem zmieniają się tylko ekipy urlopowiczów. - Samochód rejestrujemy tylko na sezon. W Jarosławkach już go wszyscy znają, ale na trasie nadal wzbudza sensację - stwierdza Marcin.

W posiadaniu Marcina Bączyka jest również škoda Octavia z 1962 r. - Została zakupiona „dla frajdy”. Chcieliśmy z kolegami pojeździć - zwłaszcza latem - takim starym, nietypowym autem. Ponieważ była tańsza od rowera górskiego, więc ją kupiłem - tłumaczy Marcin. Właściciel dawno nie sprawdzał, czy škoda jest sprawna, ale przypuszcza, że po przeprowadzeniu kilku „zabiegów” technicznych będzie mógł w sezonie wyjechać na drogę. Marcin nie wyklucza w przyszłości gruntownego remontu pojazdu.

Cztery koła pod parasolem



Škoda Octavia i Lublin Marcina i Zbigniewa Barczaków

„Cztery koła pod parasolem”, „mój maleńki” albo „brzydkie kaczątko” - tak określa się Citroëna 2CV wyprodukowanego w 1962 r. Siedem lat temu takiego właśnie Citroëna poprzez ogłoszenie prasowe kupił w Warszawie Leszek Nawrocki. - Był w opłakanym stanie. Kiedy go zobaczyłem, wystraszyłem się. Nie przyjechał do Jarocina na własnych kołach - wspomina Leszek. Młody pasjonat rozebrał swój samochód na „czynniki pierwsze”. Prace przy samochodzie były na ukończeniu - brakowało tylko kilku elementów wyposażenia wnętrza kabiny, kiedy pojawiła się potrzeba dłuższego wyjazdu. Ta pierwsza podróż była prawdziwym chrztem bojowym dla „brzydkiego kaczątka”. Leszek razem ze swoją dziewczyną pojechali na wakacje nad morze. - Samochód sprawdził się bez zarzutów. Wróciliśmy do domu i tak jeździłem nim przez pięć lat - przeważnie do szkoły do Śremu. Nigdy mnie nie zawiodł, nie woziłem żadnych kluczy ze sobą. Miał tylko jeden dłuższy - półtoraroczny przestój

po kolizji. Teraz znowu jeździ, jest sprawny i nie zamierzam go sprzedawać - choć przyznam, że nie brakuje chętnych - mówi Leszek.

Citroënem jeździ na zakupy również mama Leszka, która jazdę „brzydkim kaczątkiem” przedkłada nad prowadzenie nowego Audi swojego męża.

Leszek przyznaje, że jego samochód jest wyjątkowy. - Konstrukcja jest bardzo prosta. Tam nie ma się co zepsuć. W ciągu dwóch godzin można go rozebrać dwoma kluczami, a brezentowy dach można zwinąć w każdej chwili. Francuzi mówią, że to są cztery koła pod parasolem - można zabrać czterech ludzi, koszyk jaj, przejechać po zaoranym polu w poprzek i „ładunek” wyjdzie bez szwanku - śmieje się właściciel Citroëna.

ANNA KONIECZNA

Za pomoc przy opracowaniu tekstu dziękujemy **Zenonowi Kujawie** nacelnikowi wydziału komunikacji Starostwa Powiatowego w Jarocinie.

Nowy Megane Classic

już od **45.350 zł**

Zadbaj o siebie



Nowy Megane Classic jest seryjnie wyposażony w ABS oraz 4 poduszki powietrzne - kierowcy, pasażera i 2 boczne. Są to najnowszej generacji poduszki powietrzne SRP (współpracujące z systemem kontroli napięcia pasów). W swojej klasie tylko Nowy Megane Classic może zapewnić Wam tak wysoki poziom standardowego bezpieczeństwa!

Zaprasza Autoryzowany Partner Renault:

„SZEJK” Nowaczyk
Kalisz, ul. Łódzka 69
tel. 764-50-90, 764-50-80

Megane

RENAULT
Assistance
24h

ROZCZYŃNI
KREDYTU
8.5%



RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA

SKLEP MOTORYZACYJNY IVECO FIAT Ducato, Uno, Tipo oferuje

- części zamienne do samochodów Fiat, Seat, Lancia, Alfa Romeo oraz Peugeot, Renault, Citroën
- układy wydechowe do wszystkich typów samochodów
- oleje silnikowe i filtry z bezpłatną wymianą

Jarocin, ul. Chrobrego 85
(przy warsztacie mechanicznym)
tel./fax 747-34-97
tel. kom. 090/619-203

Serdecznie zapraszamy

Firma budowlana wykonuje roboty

- murarskie, tynkarskie
- posadzki, ogrodzenia
- płytki, klinkier
- ocieplanie, tynki ozdobne
- obkładanie schodów lastrykiem

Stęgosz 36, tel. 740-32-74



Jarocin

miasto kwiatów

Nowości w pelargoniiach

„Kwiaty i zielen wokół mnie” - pod takim hasłem zorganizowany zostanie już wkrótce konkurs adresowany do mieszkańców Jarocina, właścicieli nieruchomości oraz lokatorów kamienic i bloków.

Konkurs odbędzie się w dwóch kategoriach „Mój balkon, mój dom” oraz „Mój ogród”. Jego organizatorem jest Unia Wielkopolska. *Miasto Jarocin wśród miast wielkopolskich określane jest jako wyjątkowe pod względem ilości zieleni. Wiele nieruchomości posiada piękne fasady domów, balkony i ogrody. Mogą one być jeszcze piękniejsze - podkreśla Paweł Jachowski, jeden z organizatorów. - Wiele osób i zakładów produkcyjnych oraz usługowych zajmuje się pielęgnacją zieleni, podnosząc estetykę swoich posesji, a zarazem miasta. Nasadzenie drzew i krzewów na poboczach ulic, placach i w parku upiększają miasto. Należy to dostrzec, pomóc fachową poradą, dobrze przygotowanym szkoleniem i wyróżnieniem najlepszych.*

Cel konkursu to podniesienie estetyki posesji znajdujących się na terenie Jarocina. Adresowany jest on do właścicieli nieruchomości, lokatorów prywatnych, spółdzielczych i zakładowych kamienic.

- Bardzo dużo się zmienia, zmieniają się tereny wokół posesji. Niektóre są naprawdę ładnie i estetycznie zagospodarowane. Upiększając balkony, tereny wokół swoich posesji, upiększamy swoje miasto - mówi Zbigniew Białous, przewodniczący zespołu odpowiedzialnego za organizację konkursu.

Jury oceniać będzie ukwiecone domy, balkony i urządzone ogrody. *- Pod uwagę będą brane styl, estetyka, kompozycja oraz wyposażenie techniczne i efekt ogólny - podkreśla przewodniczący zespołu odpowiedzialnego za organizację konkursu. W przypadku ogrodów i balkonów jury będzie zwracało szczególną uwagę na te, które zostały wykonane samodzielnie, bez pomocy projektanta.*

Uczestnicy będą mogli liczyć na obsługę przez najlepszych specjalistów, na stałe doradztwo fachowe - telefoniczne i na miejscu - u osoby startującej w konkursie. Wszelkich informacji udziela Zbigniew Białous, nr tel. 747-37-28, ul. Wrocławska 254 (Ciświca) oraz Magdalena Król-Lemanik, nr tel. 747-53-72 lub 505-22-28, ul. Podchorążych 26. Pod tymi adresami przyjmowane są również zgłoszenia. *- Do konkursu mogą zgłaszać osoby bezpośrednio zainteresowane, rady osiedlowe, jak i inne osoby, na przykład sąsiedzi - podkreśla organizatorzy.*

W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko uczestnika, adres, ewentualnie numer telefonu. Ocenie będą podlegały tylko te ogrody, balkony i ukwiecone elewacje domów, których lokalizacja jest dostępna dla ogólnego widoku mieszkańców miasta (w przypadku ogrodów - graniczących z ulicą lub placem).

W kategorii „Mój balkon, mój dom” na ocenę złożą się następujące kryteria: sposób i pomysłowość ukwiecenia budynków i balkonów, odpowiednio dobrana kolorystyka kwiatów i gatunków, ogólny wrażenie kompozycji, pielęgnacja i zdrowotność roślin oraz powierzchnia ukwiecenia. W kategorii „Mój ogród” pod uwagę będą rodzaj ogrodu, pomysłowość i harmonia zaprojektowanych roślin, dodatkowe elementy wyposażenia technicznego oraz ogólny efekt ogrodu na tle otaczających zabudowań. Komisja oceniająca będzie się składała z 5 - 7 osób.

Zgłoszenia osób chętnych do udziału w konkursie przyjmowane będą do 31 maja. W lipcu i sierpniu jury oceni zgłoszone balkony i ogródki. Zakończenie konkursu odbędzie się prawdopodobnie w ostatnim dniu lata - 21 września.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody. Właściciel najładniej zagospodarowanego i utrzymanego ogrodu otrzyma kosiarkę spalinową, natomiast osoba, której balkon okaże się najładniejszy - zestaw zraszający balkonowy. *- Ktoś, kto ma balkon, szczególnie jeśli jest to balkon duży, nie będzie musiał podlewać. To urządzenie bowiem samo dozuje wodę - tłumaczy Zbigniew Białous.*

Konkurs przeprowadzony zostanie w ramach programu „Jarocin miastem kwiatów i zieleni”. *- W tym roku zorganizujemy pierwszy etap programu, tylko na terenie Jarocina - tłumaczy Zbigniew Białous. - Od jego powodzenia uzależniony będzie następny, w którym będą mogli wziąć udział mieszkańcy spoza Jarocina.*

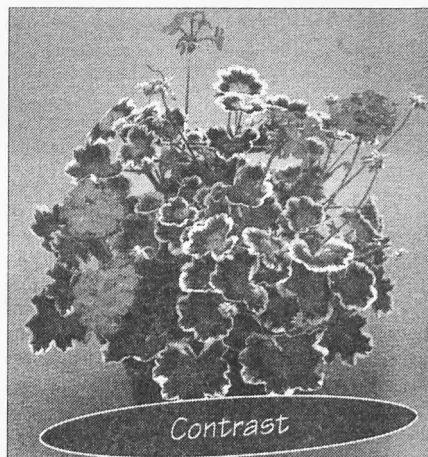
W skład zespołu odpowiedzialnego za organizację konkursu wchodzi: **Zbigniew Białous**, przewodniczący zespołu, producent kwiatów rabatowych, chryzantem, **Paweł Jachowski** - przedstawiciel zarządu Unii Wielkopolskiej, **Magdalena Radowska** i **Sławomir Patoka** - specjaliści z zakresu projektowania ogrodów, **Magdalena Król-Lemanik** i **Przemysław Lemanik** - sprzedawcy urządzeń ogrodniczych oraz **Anna Kopras-Fijolek** („Gazeta Jarocińska”).

22 marca o godz. 17.00 w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy będzie można wysłuchać prelekcji specjalistów z Katedry Roślin Ozdobnych Akademii Rolniczej w Poznaniu. Dr **Stanisława Jadwiga Szczepaniak** wystąpi z prelekcją na temat „Ogrody - zakładanie, pielęgnacja, styl”, natomiast **Tomasz Burda** zaprezentuje „Kwiaty balkonowo-rabatowe: uprawa, pielęgnacja, przechowywanie i ochrona”.

Patronat medialny nad konkursem sprawuje „JA-Radio” oraz „Gazeta Jarocińska”. Sponsorami są: Wielkopolski Związek Ogrodniczy w Poznaniu, jarocińska filia firmy „Augusto” oraz Zakład Przetwórstwa Mięsnego Biegun w Jaraczewie.

Wszelkie informacje dotyczące konkursu „Kwiaty i zielen wokół mnie” będą się ukazywały w kolejnych numerach „Gazety”.

(akf)



Wśród kwiatów balkonowych największą popularnością cieszą się pelargonie, które znów przeżywają swój renesans. W szczególności dominują odmianyienne, czyli bluszczolistne, tak licznie obsadzone na naszych balkonach i fasadach domów. Z każdym rokiem tych odmian przybywa, stwarzając jak w sztuce malarskiej - wielobarwną paletę różnych odcieni kolorów.

Największą ilość odmian pelargonii wprowadzają firmy niemieckie, głównie: Fischer, PAC Elsner, Red Fox Dumen.

Do nowości, które coraz śmielej zdobywają polski rynek kwiatów, należy zaliczyć odmiany pelargonii o liściach ozdobnych serii Pelgardini firmy PAC Elsner.

Wielobarwne liście stwarzają przepiękne zestawienie naturalnych kolorów w połączeniu z kolorowymi kwiatami.

Dodam jeszcze na koniec, że od wielu lat hodowcy poprzez nieustanne poszukiwania nowych odmian starają się udoskonalić ich kolorystykę, odporność na warunki zewnętrzne i łatwość produkcji.

ZBIGNIEW BIAŁOUS

Woda - źródło życia

Każdy ogrodnik czy ogrodnik amator zakładając uprawy musi pamiętać o dostarczaniu odpowiedniej ilości wody potrzebnej do życia i rozwoju roślin.

Jeśli na działce jest doprowadzona sieć wodociągowa, to nakłady na dostarczenie wody są mniejsze, ale woda jest gorszej jakości, bo zawiera chlor i ma zbyt niską temperaturę. Jeśli działka posiada własne ujęcie wody (staw, studnia), to woda jest przyjaźniejsza roślinom, bo nie zawiera chloru i ma temperaturę zbliżoną do temperatury powietrza. Własne ujęcie wody wymaga jednak zastosowania pompy ssąco-tłoczącej, najczęściej zanurzeniowej elektrycznej lub spalinowej.

Wiadomo, że podlewanie, aby było skuteczne, musi być podobne do deszczu - „kapuśniaczka”, czyli drobnokropliste i długotrwałe. Zapewni nam to system wężu z odpowiednimi końcówkami ręcznymi albo zraszaczami statycznymi. Wśród końcówek ręcznych najciekawsze są pistolety z podwójną regulacją: ilości przepuszczanej wody i rodzaju strumienia. Większe obszary lepiej jest podlewać za pomocą zraszaczy statycznych, które mają określoną powierzchnię i wydajność zraszania.

Największym marzeniem użytkowników ogrodów są automatyczne systemy podlewania. Mogą być samowysuwające, w których po zakończeniu podlewania końcówki chowają się w ziemi. Najlepiej sprawdzają się w nawadnianiu trawników.

System podlewania kropelkowego opiera się na specjalnych wężach z mikrorootworami, zakopanych lub ułożonych na ziemi.

Jeśli wszystkie systemy okażą się zawodne, pozostanie nam podlewaczka z siłkiem.

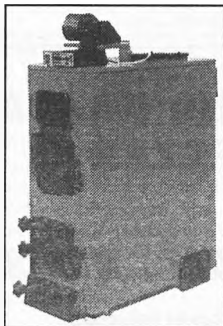
MAGDALENA KRÓL-LEMANIK



Zakład Produkcji Kotłów

KACZMAREK

Henryk i Sławomir Kaczmarek
63-300 Pleszew, ul. Kaliska 176



tel. (0-62) 742-76-76, (0-62) 742-22-90
tel./fax (0-62) 742-76-96

PRODUKUJE

nowoczesne, ekologiczne
rewelacyjne, każdej wielkości
pleszewskie kotły
centralnego ogrzewania na miał
z elektronicznym sterowaniem
o najwyższych
parametrach technicznych

UKS - zwykłe
KWM-S - sterowany elektronicznie



KOTŁY POSIADAJĄ
ATEST ENERGETYCZNY
I DWULETNIA GWARANCJĘ

Usługi w zakresie
remontów kotłów i montażu kotłowni

OSRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW
Grzegorz Kaczmarek
zaprasza na

KURS PRAWA JAZDY kat. B



Rozpoczęcie
w dniu 16.04.99, godz. 16.00
w ZSZ nr 2 w Jarocinie, ul. Wrocławska 15
Płatność za kurs w ratach
Tel. 0-601/768-995

(412R/69)

OKNA I DRZWI z PCV

Profil REHAU, okucie WINKHAUS
Profil ten i jakość wykonania okna
zapewniają niezawodność
i długowieczność

5 lat gwarancji
Możliwość negocjacji ceny!

Uwaga!!! Pierwsi klienci
MONTAŻ GRATIS
Ul. Wrocławska 59 (sklep Fuga)
tel. 747-44-54, 747-75-38

(231/1000)

“ARTCHEM BIS” Jarocin

Hurtownia chemii gospodarczej i kosmetyków
63-200 Jarocin, ul. Szubianki 15, tel. 747-35-33

oferuje najtaniej:
- chemię gospodarczą
- kosmetyki

Szeroki wybór

ZAPRASZAMY



WOLF lepszy od

(wypisane kupujący)

Kotły centralnego ogrzewania

WOLF

• olejowe i gazowe • nagrzewnice powietrza

Projektowanie układów ciepłowniczych
Kompletacja i montaż urządzeń
Stacje uzdatniania wody

Mierniki energii cieplnej

Dobór - dostawa - montaż

PHPU „GIZEX” Sp. z o. o.

63-300 Pleszew, ul. Poznańska 103, tel./fax (0-62) 742-22-71, 742-32-34

RAL

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe
„RAL” Sp. z o. o.

61-371 Poznań, ul. Romana Maya 1
tel. (0-61) 874-17-58, 874-17-55
fax (0-61) 874-17-59

PROWADZIMY SKUP I ZBIÓRKĘ
OLEJU PRZEPRACOWANEGO

***ODBIORU SUROWCA DOKONUJEMY**
WŁASNYM WYSPECJALIZOWANYM TRANSPORTEM

***GWARANTUJEMY WYSOKĄ JAKOŚĆ USŁUG**
ORAZ KONKURENCYJNE CENY



PRODUCENT ODZIEŻY DAMSKIEJ

P. P. H. U. „CARO” fashion s. c.
os. Konstytucji 3 Maja 31
(nad pawilonem „ZGODA” - wejście z tyłu budynku)
tel. 747-64-45

PROWADZI WYPRZEDAŻ ODZIEŻY DAMSKIEJ

- | | |
|------------|-------------------|
| • KOSTIUMY | • KURTKI WIOSENNE |
| • SPODNIE | • KURTKI ZIMOWE |
| • ŻAKIETY | • PŁASZCZE ZIMOWE |
| • SUKNIE | |

CENY PRODUCENTA!!!

ZAPRASZAMY W GODZINACH 10.00 - 16.00



Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Kłecie Spółka Akcyjna

Herbapol Kłeka S.A.

Jesteśmy producentem ekstraktów dla przemysłu farmaceutycznego, kosmetycznego, i spożywczego należącym do międzynarodowej grupy firm Martin Bauer.

Aby zapewnić dalszy dynamiczny rozwój naszej firmy oraz najkorzystniejsze warunki współpracy z naszymi klientami z branży farmaceutycznej i kosmetycznej poszukujemy kandydatów na stanowisko:

KEY ACCOUNT MANAGER

Głównym zadaniem dla osoby zatrudnionej na tym stanowisku będzie opieka i doradztwo dla głównych klientów spółki z branży farmaceutycznej, kosmetycznej i spożywczej.

Od kandydatów oczekujemy:

1. wykształcenia wyższego farmaceutycznego,
2. doświadczenia zawodowego na podobnym stanowisku,
3. zainteresowania i zaangażowania do zadań dystrybucyjnych,
4. bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego i/lub angielskiego.

Proponujemy:

1. interesującą pracę w międzynarodowym zespole,
2. atrakcyjne warunki finansowe,
3. miłą atmosferę pracy.

Osoby zainteresowane i spełniające powyższe kryteria prosimy o przesłanie listu motywacyjnego z życiorysem oraz kserokopii dyplomu na adres:

Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Kłecie S. A.
Kłeka 1, 63-040 Nowe Miasto
w terminie do 15 maja 1999 r.



Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Kłecie Spółka Akcyjna

Herbapol Kłeka S.A.

Producent leków i ekstraktów roślinnych dla przemysłu farmaceutycznego, kosmetycznego i spożywczego, należący do międzynarodowej grupy firm Martin Bauer poszukuje kandydatów na stanowisko:

ASYSTENT LABORATORIUM

Od kandydatów oczekujemy:

1. wykształcenia wyższego chemicznego,
2. znajomości nowoczesnych technik analitycznych,
3. znajomości obsługi komputera,
4. znajomości języka niemieckiego i/lub angielskiego.

Ofenujemy:

1. interesującą pracę w międzynarodowym zespole,
2. atrakcyjne warunki finansowe,
3. miłą atmosferę pracy.

Osoby zainteresowane i spełniające powyższe kryteria prosimy o przesłanie listu motywacyjnego z życiorysem oraz kserokopii dyplomu na adres:

Zakłady Zielarskie „Herbapol” w Kłecie S. A.
Kłeka 1, 63-040 Nowe Miasto
w terminie do 30 kwietnia 1999 r.

Urząd Gminy i Miasta w Jarocinie
oraz Cech Rzemiosł Różnych w Jarocinie

INFORMUJĄ O ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ WYSTAWIE GOSPODARCZEJ „JAROCIN '99”

w dniach 29.05.1999 r. - 01.06.1999 r.

Zgłoszenia uczestnictwa w wystawie przyjmuje biuro Cechu Rzemiosł Różnych w Jarocinie, ul. Wrocławska 12.

Powierzchnia wystawy ograniczona

(447/R/99)



OKNA NA KAŻDĄ KIESZEŃ

PRODUKCJA - SPRZEDAŻ - MONTAŻ

- | | |
|----------------------------|----------------------------|
| • OKNA i DRZWI z PCV | • dachówki betonowe |
| • bramy garażowe "HÖRMANN" | • gonty bitumiczne "ISOLA" |
| • parapety PCV, rolety | • rynny PCV "PLASTMO" |
| • marmury, granity włoskie | • folie dachowe |
| • dachówki ceramiczne | • odwodnienia liniowe |

SPRZEDAŻ NA RATY

ZHUW „RODACH” s. c.

Jarocin, ul. Tatrzańska 13 (os. Ługi), tel. (0-62) 747-45-96

Samorządowa Administracja Szkół i Przedszkoli ul. T. Kościuszki 15a w Jarocinie

OGLASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA

- remont instalacji elektrycznej i modernizację kuchni w Szkole Podstawowej nr 4 w Jarocinie
 - remont dachu w Zespole Szkół w Jarocinie
 - budowę węzła ciepłego w Szkole Podstawowej nr 1 w Jarocinie
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia oraz informacje można otrzymać w siedzibie zamawiającego - tel. (0-62) 747-21-88.

(437/R/99)



B bezpieczny
R rozwojowy
C ceniony

Oferuje pełen zakres usług bankowych dla instytucji, przemysłu, rolnictwa i ludności.

- lokaty terminowe od 10,0 do 13,5 % w stosunku rocznym
- wkłady oszczędnościowe od 11,6 do 12,5 % w stosunku rocznym
- rachunki bankowe dla firm 7,0 % w stosunku rocznym
- rachunki bankowe dla rolnictwa 10,0 % w stosunku rocznym
- ROR dla ludności 10,0 % w stosunku rocznym
- kredyty preferencyjne dla rolnictwa i firm w zakresie:
 - tworzenia nowych miejsc pracy dla ludności wiejskiej,
 - restrukturyzacji i modernizacji mleczarstwa,
 - wspólnego użytkowania maszyn i urządzeń rolniczych,
 - przedsięwzięć w przetwórstwie rolno-spożywczym,
 - inwestycji podstawowych,
 - na zakup środków do produkcji rolnej,
- kredyty obrotowe,
- kredyty konsumpcyjne,
- kredyty samochodowe,
- kredyty ratalne,
- kredyty w ciężar rachunków bankowych.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do placówek
Banku Rozwoju Cukrownictwa S.A.

Wadecki wygrał w Żerkowie

Piotr Wadecki z polskiej grupy zawodowej Mróz Borek Wlkp. został zwycięzcą XIV Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Po Ziemi Kaliskiej i Konińskiej”. Wadecki wygrał już pierwszy etap w Żerkowie.

Po dwóch latach przerwy wyścig „Po Ziemi Kaliskiej i Konińskiej” powrócił do Żerkowa. „Przez ostatnie dwa lata wyścig miał kłopoty z pozyskaniem strategicznych sponsorów, więc jeżdżono tam, gdzie znaleźli się chętni do sponsorowania. W tym roku finanse wyścigu stoją nieco lepiej, zatem wrócono na atrakcyjną trasę do Żerkowa” - mówił długoletni organizator wyścigu w Żerkowie, a obecnie pracownik Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Jarocinie i sympatyk wyścigu Krzysztof Królak.

sław Romanik ze Sprandi Mat Jelcz Laskowice, Marek Wrona i Bernard Bocian z Lukullus Banaszak Sport, Piotr Wadecki i Andrzej Sypytowski z Mroza oraz Sławomir Chrzanowski i Grzegorz Rosoliński z Mikomax Browar Staropolski, a także weteran kolarskich tras trzydziestodwuletni Andrzej Mierzejewski z Wel-touru Policjiny K.S.

Otwarcia wyścigu dokonał przewodniczący rady miasta i gminy Kasper Ekert. Kolarze wystartowali na trasę przy dźwiękach orkiestry dętej z Miejsko

nięty przez całą grupę. Na drugim okrążeniu wycofał się także pierwszy zawodnik. Na kolejnych sytuacja wyglądała podobnie. Niemalże co chwilę od peletonu odjeżdżał jakiś kolarz. Sędziowie dość często wycofywali tych zawodników, którzy zostali już zdublowani. W sumie do mety dojechało czterdziestu siedmiu zawodników.

Na ósmym okrążeniu rozegrano pierwszą lotną premię. Jako pierwszy na linię startu i mety wjechał Krzysztof Zasada z Legii Siemens Romar, który miał w tym momencie 32 sekundy przewagi nad peletonem. Z zasadniczej grupy kolarzy najszybciej finiszowali koledzy klubowi Zasady - Krzysztof Jeżykowski i Marcin Lewandowski (nagrody za czołowe miejsce na lotnych finiszach wynosiły 200, 150 i 100 zł).

Zasada szybko został dogoniony przez peleton, ale od tego momentu zasadnicza grupa zaczęła się coraz bardziej rozciągać i dzielić na mniejsze. Jednocześnie tempo jazdy spadło.

Trudy etapu dały się we znaki zawodnikom. Szczególnie długo kolarze będą pamiętać ostry podjazd pod górę tuż przed wjazdem do Żerkowa od strony Brzostkowa. Tam można się było przekonać, co jest dobrze przygotowany do nowego sezonu.

Drugą lotną premię wyznaczono na dziesiątym okrążeniu. Tym razem na linię mety przyjechała grupka „uciekierów”. Udanym finiszem popisał się tym razem Wojciech Pawlak - były zawodnik kaliskiej Heleny, a obecnie reprezentant Sprandi Mat Jelcz Laskowice. Wyprzedził on Artura Krasieńskiego (również Sprandi) oraz Arkadiusza Wojtasa z Mroza.

Decydująca o losach żerkowskiego etapu akcja nastąpiła na jedenastym okrążeniu. Od grupy oderwała się dwójka kolarzy - Piotr Wadecki z Mroza oraz wspomniany już Artur Krasieński.

Zawodnicy ci uzyskali około pół minuty przewagi nad następną grupką cyklistów. Ich współpraca na trasie musiała być dobra, bowiem to oni samotnie pojawili się jako pierwsi na mecie. Więcej sił zachował zawodowiec Wadecki i to on odniósł zdecydowane zwycięstwo. Krasieński był drugi, zaś kolejną grupę zawodników na metę przyprowadził Krasianin Piotr Zaradny (obecnie Sprandi).

Ostatni zawodnicy wjeżdżali na metę w momencie, gdy Wadecki, Krasieński i Zaradny odbierali z rąk burmistrza Żerkowa Janusza Jajczyka puchar i nagrody pieniężne (zwycięzca otrzymał 800 zł, drugi - 600 zł, trzeci - 400 zł, dziesiąty na mecie - 100 zł). Puchar burmistrza otrzymał także najlepszy zawodnik w kategorii Orlików - Tomasz Lisowicz z Winiar Kalisz. Obok niego na podium stanęli Maciej Kasprzak z Tarnowii i Marcin Lewandowski z Legii (pięciu najlepszych Orlików otrzymało nagrody w wysokości od 400 do 100 zł). Dekoracji dokonał Kasper Ekert. Koszulki liderów w poszczególnych kategoriach (lidera i najlepszego zawodnika w klasyfikacji punktowej dla Wadeckiego oraz najaktywniejszego dla Pawłaka) wręczyli przewodniczący komitetu organizacyjnego wyścigu Lucjusz Wasielewski oraz Eugeniusz Pałysa. Prezes Kaliskiego Okręgowego Związku Kolarskiego Lucjusz Wasielewski wysoko ocenił żerkowski etap wyścigu: „Tu są znakomite trasy do organizacji wyścigów kolarskich. Przekonali się o tym dzisiaj słabsi kolarze, którzy nie wytrzymali trudów tego selektywnego etapu. Widać także po liczbie kibiców, że społeczność Żerkowa interesuje się kolarstwem. Myślę, że w przyszłym roku wyścig „Po Ziemi Kalisko-Konińskiej” znów zawita do Żerkowa. Być może zorganizujemy tutaj także mistrzostwa Polski w kategorii juniorów” - chwali Wasielewski. Potwierdziły się także przypuszczenia prezesa, który sądził, iż decydującą rolę w wyścigu odegrają zawodnicy Mroza i Legii. Piotr Wadecki dowiódł bowiem koszulkę lidera do mety ostatniego etapu w Kaliszu i został triumfator całego wyścigu.

PAWEŁ WITWICKI



Kolarze dwanaście razy mijali linię startu i mety w Żerkowie, gdzie zgromadziło się najwięcej publiczności

Etap „Dookoła Żerkowa” rozpoczął tegoroczny wyścig. Na starcie w Żerkowie stanęło stu dwóch kolarzy z dwudziestu dziewięciu drużyn. Do najbardziej znanych zawodników w peletonie należeli: Robert Karśnicki z Legii Siemens Romar Warszawa, Niemiec Jens Lehmann z jedynej zagranicznej grupy Teag Team Kositzer, Grzegorz Gronkiewicz i Rado-

- Gminnego Ośrodka Kultury.

Peleton dwunastokrotnie musiał pokonać ponad dziesięciokilometrową pętlę Żerków - Raszewy - Brzostków. Od początku wyścig był bardzo interesujący. Już na drugim okrążeniu od peletonu oderwał się Marcin Sapa z Huty Aluminium Konin. Miał on już ponad trzydziestosekundową przewagę, ale dość szybko został wchło-

Kolarstwo to mój zawód

Rozmowa z PIOTREM WADECKIM - zwycięzcą XIV Ogólnopolskiego Wyścigu Kolarskiego „Po Ziemi Kaliskiej i Konińskiej” oraz pierwszego etapu „Dookoła Żerkowa”

Jak ocenia pan trasę dzisiejszego etapu?

Trasa jest bardzo trudna, bo ten jeden ciężki podjazd przed metą daje się ostro we znaki. Runda krótka, bo tylko dziesięć kilometrów, więc ten straszny podjazd trzeba było pokonać aż dwanaście razy.

Nie był to pana pierwszy start w Żerkowie, więc znał pan już trasę. Startowałem w tym wyścigu już w 1992 roku. Również wtedy udało mi się wygrać w Żerkowie, więc bardzo się cieszę, że powtórzyłem ten sukces.

A udało się wówczas panu wygrać cały wyścig?

Nie. Wtedy, o ile dobrze pamiętam,

wygrał któryś z zawodników Heleny Kalisz. Ja cały wyścig „Po Ziemi Kaliskiej i Konińskiej” wygrałem w 1994 roku.

Zapewne będzie się pan starał dowieźć żółtą koszulkę lidera do mety w Kaliszu.

Bardzo byśmy chcieli, aby zwyciężył któryś z zawodników Mroza i będziemy robili wszystko, aby tak się stało.

Pan jest w tym chwili liderem wyścigu, koledzy pojadą więc dla pana.

Jutro jest długa czasówka w Opátówku. Myślę, że ona zadecyduje o losach tego wyścigu.

W jakiej jest pan obecnie dys-

pozycji?

Jest to mój czwarty wyścig w tym sezonie. To jeszcze ciągle okres przygotowawczy. Szukujemy się dopiero do najważniejszych wyścigów w tym sezonie. Pierwszym ważnym będzie dopiero Wyścig Pokoju.

Jaki wyścig będzie dla pana najważniejszy w tym sezonie?

Oprócz Wyścigu Pokoju, chciałbym się dobrze zaprezentować w Wyścigu Solidarności i na koniec sezonu w Tour de Pologne.

Tour de Pologne jeszcze pan nie wygrał. Czy uda się dokonać tej sztuki w tym roku?

Bardzo dobre ekipy przyjeżdżają na

Tour de Pologne i naprawdę ciężko jest tam wygrać. Byłaby to dla mnie naprawdę wielka sprawa. Spróbuję powalczyć.

Jeżdż pan w zawodowej grupie Mróz Borek Wlkp. Czy po unifikacji kolarstwa amatorskiego z zawodowym są jeszcze jakieś różnice między amatorami, a zawodowcami?

To nadal są dwie różne odmiany kolarstwa. Dla nas kolarstwo, to już jest zawód. Nie traktujemy startu w wyścigach jako przygody, tylko jako zawód. Jest to naprawdę istotna różnica.

Czy jest pan na co dzień liderem grupy Mróz Borek Wlkp.?

U nas nie ma podziału na lidera i pozostałych, na lepszych i gorszych. W danym wyścigu liderem jest dany kolarz. Wiele też zależy od tego, jak się układa sytuacja.

Rozmawiał
PAWEŁ WITWICKI

SPORT Skuteczna Jarota

Ruszyła B klasa

W miniony weekend rozegrano pierwszą kolejkę rundy rewanżowej w piłkarskiej B klasie okręgu kaliskiego. Czołowe drużyny straciły punkty.

Bardzo ciekawie zapowiadał się pojedynek w Chrzanie, gdzie miejscowy **Neorol** podejmował **Polonię Żerków**. Był to nie tylko pojedynek derbowy (dwa zespoły gminy Żerków), ale też spotkanie trzeciej i czwartej drużyny w tabeli. Zwyciężył **Neorol** 2:1.

Lider tabeli **LZS Krzywosądów** przybył do Magnuszewic na spotkanie z **Błękitnymi Kotlin**. Mimo odległej pozycji w tabeli **Błękitni** uznawani są za czołową drużynę B klasy. Nic zatem dziwnego, że lider stracił punkty. **Błękitni** zwyciężyli 5:3, prowadząc do przerwy już 5:2. Pierwszego gola już w 2 minucie strzelił **Maciej Hareza**. W 6 minucie padło wyrównanie. W 21 minucie znów **Hareza** strzelił na 2:1. W 30 minucie **Błażej Maniak** głową podwyższył na 3:1. Minutę później **Hareza** po raz trzeci okazał się zbyt szybki dla obrońców i podwyższył na 4:1. W 34 minucie goście zdobyli drugiego gola, lecz w 41 minucie **Łukasz Palczewski** głową podwyższył na 5:2. W drugiej połowie w padającym deszczu padł tylko jeden gol dla gości.

W Golinie miejscowy **Grom** rozgromił wicelidera tabeli **Prosnę Chocz** 4:0. W 25 minucie pierwszego gola zdobył **Michał Cyfert**. W 32 minucie na 2:0 podwyższył **Jarosław Florkowski**.

Po przerwie padły też dwa gole. W 80 minucie swoją bramkę uzyskał **Arkadiusz Kowalczyk**, a w 88 minucie **Wojciech Tomaszewski** z karnego ustalił wynik na 4:0. Przed rundą wiosenną **Grom** wzmocnił skład. Do zespołu doszli **Adam Cyfert** (wypożyczony z Białego Orla Koźmin), **Jarosław Florkowski** (wypożyczony z Betii Jaraczewo), **Sebastian Waszkiewicz** z **Przemysław Poznań** oraz **Adam Mikołajczak** z **Solidarności Radlin**. Nowym prezesem klubu został **Grzegorz Kowalski**. Golinianie potwierdzili, że będą się liczyć w walce o awans.

Tabela

(kolejne liczby: mecze, punkty, bramki)		
1. Neorol Chrzan	10	20 24:14
2. LZS Krzywosądów	10	19 23:14
3. Unia Szymanowice	10	18 29:20
4. Grom Golina	10	18 19:13
5. Proсна Chocz	10	17 21:14
6. Polonia Żerków	10	15 20:14
7. Błękitni Kotlin	10	12 26:18
8. LZS Fabianów	9	12 14:18
9. LZS Borzędziki	10	1 9:43

Wycofała się z rozgrywek drużyna Interu Pieruszyce. W tabeli na razie zostały uwzględnione wyniki uzyskane przez drużyny w konfrontacji z tym zespołem.

(pw)

Ruszyli oldboje

Wznowiono rozgrywki Międzygminnej (**Borek Wilk**., **Dolsk**, **Jaraczewo**, **Jarocin**, **Książ Wilk**.) Ligi Oldbojów w piłce nożnej.

Rozegrano pierwszą kolejkę spotkań w rundzie wiosennej. Odbłyły się dwa spotkania: **Zawisza Nosków** - **Zawisza Dolsk** 2:1 (gole: **Kardach**, **Ratajczak** dla **Nosk**ów; **Idkowiak** dla **Dolska**), **Książ Wilk** - **Solidarność Radlin** 2:1 (gole: **Osiński**, **Poladyński** dla **Książa Wilk**.; **Zieliński** dla **Radlina**).

Odrabiają straty

Szachiści JOK-u Jarocin odrabiają straty. Po dwóch porażkach w poprzednich spotkaniach, w trzeciej kolejce jarociniacy rozgromili **Gorzyczankę II Gorzyce Wielkie** 5:0,5.

Po przykrych porażkach 0:6 z **Blaszką** i 2,5:3,5 z **Orkanem Ostrze-**

szów szachiści JOK-u Jarocin efektywnie rozgromili outsidera rozgrywek **Gorzyczankę II** 5:0,5. Tym samym udowodnili, że nadal należą do czołowych drużyn w byłym województwie kaliskim. Zwycięstwo cieszy tym bardziej, że w meczu nie zagrał lider drużyny **Jan Kupryjańczyk**. Punkty wywalczyli: **R. Włoch**, **W. Rabczewski**, **R. Tomaszewski**, **A. Warłuch** i **G. Gołębiak** po 1 oraz **P. Witwicki** 0,5.

(pw)

Tabela

(kolejne liczby: mecze, punkty, bramki)

1. Fara Żydowo	13	28 22:22
2. Jarota Jarocin	13	27 35:14
3. Lechita Klecko	13	25 22:25
4. Polonia Środa Wlkp.	13	24 37:24
5. Orkan Błażejewko	13	23 35:26
6. Orkan Papowo Koś.	13	21 37:35
7. Czarni Czerniejewo	13	17 26:26
8. Piast Łubowo	13	17 28:37
9. Kasztelania Dominowo	13	15 25:27
10. Gmina Mieleszyn	13	14 27:37
11. Błękitni Owińska	13	13 29:31
12. Kiszkowo Rybno	13	3 15:46

W najbliższą niedzielę - 18 kwietnia - Jarota podejmować będzie **Błękitnych Owińska**. Mecz rozpocznie się o godz. 15.00 na stadionie **MOSiR-u**. W przerwie spotkania, jeśli będzie sprzyjająca pogoda, odbędzie się pokaz wycisków karingowych.

Juniorzy Jaroty pokonali **Pogorń Książ Wilk** 9:0, zaś trampkarze starsi Jaroty wygrali z **Huraganem Pobiedziska** 8:0.

(pw)

„Czwórka” najlepsza wśród UKS-ów

Drużyny żaków i młodzików **UKS „Czwórka”** zwyciężyły w **Drużynowych Mistrzostwach Okręgu Uczniowskich Klubów Sportowych w tenisie stołowym**.

Zawody rozegrano w Jarocinie. Wzięło w nich udział pięć ekip w kategorii żaków i dziewięć drużyn w kategorii młodzików z terenu byłego województwa kaliskiego i gminy Kobylin (byłe leszczyńskie). Gospodarze zawodów - drużyny klubu **UKS Czwórka Jarocin** - należały tradycyjnie do faworytów rozgrywek i nie zawiodły oczekiwań. Zarówno żacy, jak i młodzicy pewnie zwyciężyli, uzyskując awans do zawodów strefowych. W turnieju żaków **Czwórka** wyprzedziła **Chrobrego Gizalki** i **Impuls Zduny**, a w rywalizacji młodzików **Gozdawę Mikstat**

i **Tornado Kuklinów**. Żacy wystąpili w składzie: **Urszula Wiśniewska**, **Alicja Zięciak**, **Maciej Mikołajczak** i **Paweł Szyszka**, a młodzicy w składzie: **Ewa Ciemniejewska**, **Milena Grobelniak**, **Michał Kędzior** i **Sebastian Kędzior**.

W **Ostrzeszowie** odbył się finał Igrzysk Młodzieży Szkolnej w grach drużynowych w tenisie stołowym na szczeblu byłego województwa kaliskiego dla klas VI i młodsz. Świetnie spisali się reprezentanci **SP 4 Jarocin** **Michał Kędzior** (IV klasa) i **Sebastian Kędzior** (V klasa), którzy wywalczyli w kategorii chłopców srebrny medal. Drużyna dziewcząt **SP 4 Jarocin** (**Milena Grobelniak** i **Urszula Wiśniewska**) zajęła siódme miejsce.

(pwmt)



Drużyna młodzików **UKS Czwórka Jarocin**: (od lewej) **Sebastian Kędzior**, **Michał Kędzior**, **Milena Grobelniak**, **Ewa Ciemniejewska**